Na str. 2: Prawda o Niemczech Hitlera

NR. 270 (5414) cz WARSZAWA, NIEDZIELA 30 LIPCA 1933 r. Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

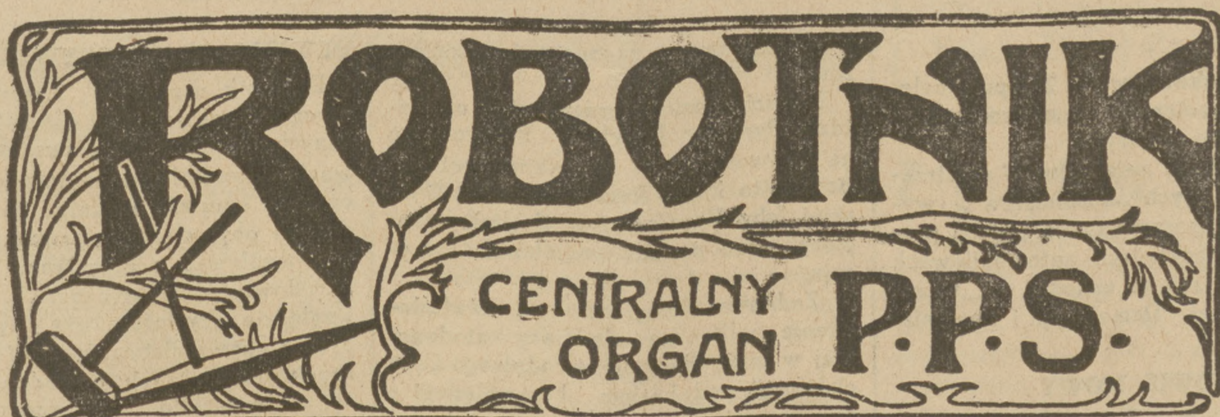
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70
DYREKCJA — 720—13
ADMINISTRACJA — 313-89
DRUKARNIA — 773-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Przed konferencją paryską

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna zbiera się w Paryżu w dn. 21 sierpnia, poprzedzi ją posiedzenie Egzekutywy Międzynarodówki. Konferencja nie jest instytucją, pobierającą uchwały definitywne; jej cel i jej treść — to zebranie się ludzi, którzy uczestniczą w ruchu socjalistycznym różnych krajów i w jego kierownictwie, — zebranie się poto, by zdać sobie wspólnie sprawę z ogólnego położenia światowego, z realnego układu sił, z metod i narzędzi walki, jakiemi w danej chwili rozporządzamy; ścisła i dokładna orjentacja w tych wszystkich rzeczach umożliwi ze swojej strony ustalenie *międzynarodowej polityki socjalistycznej* na czas najbliższy w stosunku do naczelnego zadania historycznego, — do *przełamania faszyzmu*, jako prądu tak samo *międzynarodowego*, który niszczy w epoce załamania się gospodarki kapitalistycznej same podstawy planu przebudowy ustrojowej, idei wyzwolenia pracy, — jako prądu, który stał się prawie jedyną, albo nawet jedyną, chociaż bardzo *potężną*, przeszkodą na szlaku bezpośredniej walki o Socjalizm.

Konferencja paryska nie powinna pod żadnym pozorem przeobrazić się w zebranie dyskusyjne, ani w instancję do rozstrzygania sporów o taki czy inny punkt doktryny, nie można podchodzić do niej ze stanowiska „kibica", względnie „besserwissera" (człowieka, co to zawsze wszystko lepiej wie), kogoś takiego, kto ustawicznie daje do zrozumienia, że gdyby on akuratnie był na czyimś miejscu, toby dopiero pokazał, jak należy postępować; po-pierwsze nigdy niewiadomo co ktoby pokazał, dopóki... *nie pokazał*, a następnie powiedzieliśmy już sobie wzajemnie wystarczającą ilość razy wszelkie „gorzkie prawdy" i na temat taktyki Socjalnej Demokracji Niemiec, i na rozmaite inne tematy; na procesowanie się o „błędy przeszłości" będziemy mieli dużo czasu; przypuszczam, że *żaden ruch społeczny* na świecie nie jest od nich wolny aż do *„Bundu"* włącznie; teraz wszakże chodzi o to, by *ocena* rzeczywistości odpowiadała naprawdę swej *rzeczywistości*, by stanowiła nie teren popisu dla „besserwisserów", ale punkt wyjścia dla *zorganizowania walki*, przemyślanej, *realnej*, nie papierowej, dającej *realne* szanse powodzenia.

***

Myśl socjalistyczna przepracowała w ciągu miesięcy ubiegłych wcale gruntownie przyczyny i źródła porażki *niemieckiego ruchu robotniczego*; rozciągnęła swoją analizę na *wypadki włoskie* w latach 1921 — 1922, na doświadczenia *Polski, Austrji, Węgier, Finlandji*, szeregu innych krajów. Materjał zebraliśmy pod tym względem dostatecznie duży. Mieliśmy, jako obóz odwagę przeciągnąć skalpelem po wielu tradycjach obyczajach, przyzwyczajeniach myślowych, nasi „grabarze" nie dostrzegli pośród tańców nad naszą rzekomą „mogiłą" tej naszej *pracy wewnętrznej*, większej i głębszej, niż nam samym się wydaje. Dlatego *Konferencja paryska* stoi na gruncie poniekąd już oczyszczonym; materjał *analityczny* jest przygotowany; trzeba *ocenić* i *wyciągnąć wnioski*.

Pomijam liczne kwestje które *Konferencja* omówi, a które nie nadają się do dyskusji publicznej; sprawa *Socjalnej Demokracji Niemiec* — to dzisiaj sprawa w pierwszym rzędzie *techniki*; sprawa *przerostu aparatu biurokratycznego* Partyj została należycie zrozumiana i podlega rewizji właśnie w Partjach o rozwiniętym aparacie (Holandja, Szwecja, Danja i t. p.); na pierwszy plan wystąpi przed Konferencją *wielki problem „klas pośrednich" i „elementów zdeklasowanych"*, problem decydujący, jak próbowałem swego czasu wykazać na łamach *„Robotnika"*. Decyduje on dla powodów tak jasnych, jak... słońce, że użyję tradycyjnego i oklepanego porównania:

1) *proletarjat w swej walce o Socjalizm musi mieć po swojej stronie* tamte miljonowe masy;

2) *plan społeczno - gospodarczy przebudowy musi objąć, ogarnąć, uwzględnić dążenia, potrzeby, interesy włościaństwa, drobnomieszczaństwa, inteligencji pracującej;*

3) *gospodarka planowa Rządów Robotniczo - Włościańskich, choćby „czysto" - socjalistycznych, musi znaleźć punkty styczne między sobą a ekonomiką drobnych gospodarstw włościańskich, warsztatów rzemieślniczych* i t. d.

A kto *musi*, ten *musi!...*

Trzeba zatem to zrobić szczerze, z rozmachem, „na całego"!...

Mieczysław Niedziałkowski.

Metody Roosevelta

Artykuł Lipmana o pracy Roosevelta

Amerykański publicysta Walter **Lipman** w następujący sposób streszcza w **„New York Herald Tribune"** ostatnie wypadki na tle reform **Roosevelta.**

Roosevelt—pisze **Lipman**—zrozumiał, że gospodarstwo amerykańskie uległo **paraliżowi** i że metodami indywidualistycznego kapitalizmu uleczyć go prędko niepodobna. Potrzeba było opracować daleko idący program rządowy, aby zapobiec rozprzężeniu i demoralizacji życia gospodarczego.

Roosevelt dalej zrozumiał, że programu takiego nie da się przeprowadzić **zwykłemi politycznemi i ustawodawczemi środkami,** dlatego **zażądał pełnomocnictw** od Kongresu i zastosował je przedewszystkiem do zagadnień budżetowych.

Zbalansowany budżet mógł przeciąć owe węzły, które utrzymywały ceny amerykańskie na poziomie światowej ceny złota. Wówczas powziął postanowienie **porzucenia parytetu** złota i otrzymał niemal absolutną władzę ustabilizowania dolara na podstawie cen towarów.

Decyzja ta miała **wielki wpływ psychologiczny** na masy i spowodowała niemal natychmiastową **zwyżkę cen towarów i papierów wartościowych.** Ta zwyżka podniosła siłę nabywczą dolara, co się wkrótce wyraziło w zwiększonem zapotrzebowaniu. Widoczne było odrazu, że taka zwyżka spekulacyjna spoczywała na niepewnej podstawie i groziła niebezpieczeństwem szybszego wzrostu produkcji niż na to pozwalały podwyższone ceny. Dlatego okazało się potrzebne przygotować skomplikowaną maszynerję Farm Bill, National Industrial Recovery Act i wreszcie program robót publicznych. Środki te mają kontrolować podaż i popyt, ograniczając w miarę potrzeby podaż i zwiększając, o ile to możliwe efektywny popyt.

Dziś Stany Zjednoczone znajdują się **w stadjum próbowania** skuteczności tych ciekawych i skomplikowanych metod. Jednocześnie Ameryka musi się **przygotować** do następnego kroku, — **do opanowania spekulacji** wynikłej na tle porzucenia parytetu złota, która znalazła podnietę w deprecjacji dolara.

Jest jasne, że jeśli spekulacyjna zwyżka cen posunie się zbyt daleko wyprzedzając odrodzenie siły nabywczej, Ameryka stanie wobec alternatywy wyboru między zupełnym zanikiem spekulacji (co sprowadzi ponowną gospodarczą depresję) a zezwoleniem na taki rozwój spekulacji, że niemożliwe będzie ją opanować.

Nie znaczy to, że rząd może lub powinien stabilizować obecnie dolara w stosunku do innych dewiz lub w stosunku do złota. Znaczy to raczej, że nadeszła pora w której rząd może zawiadomić zagranicę, iż może i ma odwagę kontrolować wartość dolara.

Dokonać tego można różnemi sposobami. Najważniejszym jest uczynić coś takiego, co jasno wykaże światu, że **wartość dolara nie zależy od spekulacyj, ale od woli Rządu.**

Ponieważ bezpośrednie niebezpieczeństwo polega na tem, że spekulacja może zawrócić się w przeciwnym kierunku i pchnąć dolara jesienią ku zwyżce, wywołując tem konieczność przedsięwzięcia drastycznych środków, by go z tych wyżyn ściągnąć — potrzebne być może oznaczenie poziomu, ponad który dolarowi nie pozwoli się zwyżkować.

W tym celu okazać się może potrzebne upoważnienie Federal Reserve Bank do kupowania, ale nie sprzedawania złota po jego obecnej dolarowej cenie.

Ograniczyłoby to deprecjację do minimum 30%, nie wiążąc równocześnie Rządu żadnem maximum.

KODEKS PRACY ROOSEVELTA

Dwoma zasadniczemi punktami nowego kodeksu pracy prezydenta **Roosevelta są:**

1) zasada, iż nie narusza on w niczem istniejących umów pracy, chyba, że zostały one zerwane za zgodą obopólną,

2) płace, przewyższające przewidziane minimum, nie powinnny być redukowane w sposób, któryby był sprzeczny z jedną z podstawowych zasad nowego kodeksu, a mianowicie **redukcją godzin pracy.**

Warunki?

„News Chronicle" donosi, że francuska pożyczka dla Austrji będzie niebawem rozpisana. Protokuł ze strony francuskiej został podpisany przez ministra finansów **Bonneta** i przez ministra spraw zagranicznych **Paul Boncoure.**

Dziennik twierdzi, jakoby Francja postawiła za warunek udzielenia pożyczki Austrji utworzenie **gabinetu koalicyjnego z udziałem socjalnych demokratów.**

W Hadze

Skarga niemiecka odrzucona

Z **Hagi** donoszą, że stały trybunał sprawiedliwości wydał wczoraj rano wyrok w sprawie skargi niemieckiej, dotyczącej **wykonania reformy rolnej w Polsce** w stosunku do przedstawicieli mniejszości niemieckiej; 8 głosami przeciwko 4 **skarga niemiecka została odrzucona.** Nazwiska 4 sędziów, którzy zgłosili „votum separatum", brzmią **Schüking,** baron **Rolin Jacquemins, Anzilotti** i **von Eysing.**

Nasz „Fundusz"

Wczoraj złożyli:
Michał **Sokołowski** 5 zł.
Kazimierz **Dobrzyński** 10 zł.

Redukcje dni pracy w okręgu krakowskim

Szereg zakładów przemysłowych w okręgu krakowskim zmniejszył **ilość dni pracy.** Zakłady górniczo-hutniczej spółki akcyjnej w **Węgierskiej Górce,** zatrudniające 140 robotników, przeszły **z 6 dni na 4 dni pracy w tygodniu.** Kopalnia **„Zbyszek"** w Trzebini zmniejszyła liczbę dni pracy **z 5 na 4 dni** w tygodniu, kopalnia **„Janina"** w **Libiążu z 4 na 3 dni pracy w tygodniu.**

Węgry „orjentują się" na Włochy

O wizycie rzymskiej Gömbösa

„Posti Naplo", wielki dziennik budapeszteński, omawia w dalszym ciągu wizytę **Gömbősa** w Rzymie, podkreślając, że Węgry nie zamierzają wziąć udziału w porozumieniu londyńskiem, (t. zw. Umowa Wschodnia), lub też w ugrupowaniu państw, któreby było pod wpływem „Małej Ententy". Rzymska podróż **Gömbősa,** podkreśla dziennik, **zaktualizowała sprawę rewizji traktatów pokojowych.** Jest rzeczą niewątpliwą, że światowa opinja publiczna przychodzi coraz bardziej do przekonania o konieczności rewizji traktatu w Trianon. W tem świetle ścisła przyjaźń, łącząca Węgry z Włochami, zawiera wiele możliwości dla przyszłości **wielkich Węgier.**

***

Innemi słowy, Węgry dyktatorskie nie zamierzają uczestniczyć w pracy nad stabilizacją pokoju w Europie środkowo - wschodniej. Przeciwnie, liczą na sojusz z **prądem faszystowskim** dla przeprowadzenia **rewizji granic** w stosunku do **Czechosłowacji** i do **Rumunji.**

Nie jest to żadna nowina, ale jest to jeszcze jeden cios w **„sanacyjną"** koncepcję polityki zagranicznej Polski z przed paru jeszcze lat. Cios ten zresztą się nie liczy, bo sama „koncepcja" leży oddawna na obie łopatki.

Walka o prawo do życia robotników budowlanych w Warszawie

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie strajk **robotników budowlanych.**

Robotnicy ci mają bardzo ciężkie warunki pracy. Wszystko, co wywalczyli sobie niegdyś, zniszczył B. B. S., który przez pewien czas posiadał wpływy wśród tej kategorji robotników w Warszawie.

Płace zostały obniżone w ciągu ostatnich lat **o przeszło 50 proc.;** wszystkie zdobycze robotnikom odebrano.

Specjalna Komisja Międzyministerjalna ustaliła wprawdzie jeszcze przed dwoma laty, że należy zobowiązywać przedsiębiorców do przestrzegania pewnych minimalnych stawek. (Rząd bowiem zainteresowany jest w prowadzonych budowlach conajmniej w 80 proc.) ale pozostało to tylko... uchwałą Komisji Międzyministerjalnej; **w rzeczywistości władze nie zrobiły nic, aby zapewnić w przemyśle budowlanym w Warszawie ludzkie warunki pracy.**

Robotnicy budowlani, rozgoryczeni niespełnianiem ich minimalnych żądań, **przystąpili wkońcu do strajku.**

Strajk objął odrazu w pierwszym dniu **80 proc. robotników;** niewątpliwie w poniedziałek rozszerzy się jeszcze bardziej. Istnieje prawdopodobieństwo objęcia strajkiem również **brukarzy, robotników drogowych i ceglarzy.**

Akcją kieruje **Centralny Związek Robotników Budowlanych.**

Robotnicy walczą o zapewnienie sobie minimalnych warunków bytu.

Klasa robotnicza musi pokonać faszyzm!

Zgromadzenie Robotnicze Warszawy

dziś o godz. 10 r. na podwórzu przy ul. Wareckiej 7.

Przemawiają tow. tow. T. Arciszewski, N. Barlicki i inni

Komunikat P.A.T.

Tadeusz CELEWICZ, starosta powiatowy w ROPCZYCACH; Bronisław NAZIMEK, starosta powiatowy w BRZOZOWIE i Leonard CHRZANOWSKI, starosta powiatowy w ŁAŃCUCIE — przeniesieni zostali w stan nieczynny.

Pokuta

Trudno! skończyło się!... przegraliśmy... leżymy na obu łopatkach... nic z nas nie zostało... poprostu mokre miejsce... biała chorągiew... „kończ waść, wstydu oszczędź", jak to mówił pan Kmicic do pana Wołodyjowskiego...

Co się stało, na Boga? — pytacie „z pijanym hałasem"!... Nie pytajcie, „wyznam wam szczerze"... P. Wincenty Rzymowski tak wyrznął do nas we wczorajszym „Kurjerze Porannym", że przez cały dzień tchu złapać nie mogę.

Co on zrobił? Ależ moi kochani... Wykazał przecie czarno na białem, że jesteśmy „klerykali", że zwalczamy z zapałem „Ligę reformy obyczajów", że każdy biskup, skoro „Robotnika" przeczyta, nabiera w mig wigoru na dziesięć lat, że, gdyby nie Rzymowski i nie „Kurjer Poranny", toby cała Polska — wbrew wysiłkom Boya-Żeleńskiego — należała już do Stowarzyszenia sług św. Zyty.

Trudno!... wykazał... Róbcie, co chcecie... leżymy...

***

Wezwał mnie redaktor naczelny. — Ratuj — powiada — Archiwisto! źle jest; Rzymowski chce ze mnie biskupa uczynić; a z ciebie — organistę; poradź, kochanie...

Pomyślałem krzynę... Ta joj — mówię — redaktorze, ta rada jest... Ta poślijcie dwuch posłów (nie od Sejmu, tylko takich od „dyplomacji" wewnętrznej); jednego do p. Stpiczyńskiego, a drugiego do p. Rzymowskiego.

Ten pierwszy niech rzecze:

— Zmiłujcie się, panie Stpiczyński; toż p. Rzymowski „liberalizm" w „Kurjerze Porannym" propaguje; „Wielką Francuską" lada chwila z popiołów wyciągnie; mason nie mason; „sejmowładca" czystej krwi; toż p. Baranowski we Lwowie gotów setną pierwszą w życiu orjentację zagubić; p. Matuszewskiemu niejaki „Ogiński" da kuksańca pod piąte żebro: tak nie można! jakże tak? a ksiądz Żongołłowicz — to nic? w ósmym roku „sanacji", i Niemojewskiego sobie raptem przypomniał; wolterjanin XX wieku! zapomniał, że do B. B. W. R. należy...

Słowem, taka mała skarga, „a papa male informata ad papam bene informatam" (od papieża źle poinformowanego do papieża dobrze poinformowanego).

Ten drugi zasię poseł, wprost do p. Rzymowskiego, niech rzecze:

— Drogi panie! o klerykaliźmie pogadamy sobie wolnym czasem, kiedy ksiądz Żongołłowicz przestanie być dla pana autorytetem najwyższym w sprawach oświaty publicznej i wychowania narodowego; a „Lidze reformy obyczajów" — bądź pan łaskawie spokojny — „Robotnik" krzywdy nie zrobi, a tow. Budzińska-Tylicka też...

***

Zadumał się redaktor... Zgoda — mówi — za pokutę opiszcie to-to wszystko...

Za POKUTĘ? Czy nie „klerykał"? takie słowo nie wolnomyślne!

***

Ech, Wy, „wolnomyśliciele" BRZESKO-katolickiego wyznania!

ARCHIWISTA

Za tydzień

„Jesteśmy już dojrzali, gdy inni dziećmi są" — rozlegną się te słowa Hymnu Młodzieży Robotniczej w BŁONIU, gdzie w niedzielę dn. 6 sierpnia odbędzie się SPOTKANIE: turowców, czerwonych harcerzy i sportowców.

Młoda gwardja proletarjacka, błękitno-bluza młodzież robotnicza zjedzie do BŁONIA, aby potwierdzić swoje

JESTEM

w armji walczących o swe prawa socjalistycznych robotników.

Na spotkaniu nie może zabraknąć nikogo z pośród zorganizowanych młodych Towarzyszy!

Już za tydzień — w BŁONIU, zjedziemy się licznie.

DO ZOBACZENIA W BŁONIU!

Wiadomości z Niemiec Hitlera

Fakt

W **Braunschweig** w dn. 26 lipca znaleziono **zastrzelonego „szturomowca".** Sprawców nie wykryto.

W dn. 27 lipca „szturmowcy" rozstrzelali **10 rzekomych „komunistów",** wybranych „na poczekaniu" z pośród pracujących w zakładach automobilowych Büssing; zakłady te uchodzą za „twierdzę" Socjalnej Demokracji i komunizmu.

DWIE MOWY

W czasie manifestacji, urządzonej z okazji odbywającego się w Stutgarcie niemieckiego zlotu gimnastycznego przywódca związku Niemców zagranicznych dr. **Steinacher** wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył:

> „Między 18-cie państw europejskich podzielono Niemców.
>
> Nie uznajemy tych granic państwowych, jako granic pokojowych. Dla nas istnieje tylko niemieckie państwo narodowe. Protestujemy przeciwko fałszywej formie państwa narodowego, jaka narzucona nam została w traktatach paryskich. Dążymy do Europy, opartej na honorze i suwerenności narodów. Miarodajnemi dla nas w tej sprawie są idee, jakim wódz nasz i kanclerz dał wyraz w swojej mowie o polityce zagranicznej, wygłoszonej w Reichstagu".

Minister spraw zagranicznych **Neurath,** witając delegatów z zagranicy, nazwał obecną chwilę, chwilą przełomowa w historji Niemiec.

Świat — mówił minister — odnosi się do tej pory z nieufnością do Niemiec, a często z wyraźnem uczuciem wrogości. Wynika to stąd, że w ciągu ubiegłych 14-tu lat nauczono się zagranicą traktować Niemcy, jak naród drugiej klasy. Ten stan się skończył. **świat będzie musiał pogodzić się z nowym porządkiem.**

„DWA BRATANKI"

Na dwudniowym hitlerowsko-faszystowskim kongresie studentów w Lipsku wygłoszono szereg okolicznościowych referatów, poświęconych rozwojowi faszyzmu i narodowego „socjalizmu".

Z gości włoskich przemawiali na zjeździe dyrektor Instytutu Politycznego na Uniwersytecie rzymskim prof. dr. **Bertolotto** i mjr. **Renzetti,** prezes Włoskiej Izby Handlowej w Berlinie, obaj gloryfikując metody działania faszyzmu.

Zadaniem kongresu było uświadomienie polityczne młodzieży studenckiej w myśl ideologji narodowego „socjalizmu" pod hasłem bezwzględnej i zwycięskiej walki z duchem zachodu, dążącym do „zadania śmiertelnego ciosu Niemcom". Zjazd obfitujący w entuzjastyczne akcenty przyjaźni niemiecko-włoskiej wysłał telegramy hołdownicze do **Mussoliniego i Hitlera.**

„BUNT" GOERINGA?

Z Berlina komunikują redakcji **„Der Gegenstoss",** antyfaszystowskiej ajencji prasowej, że ostatni „zlot" berliński kierowników oddziałów „szturmowych" pod wodzą **Goeringa** odbył się **bez wiedzy i bez zgody Hitlera.**

Goering stworzył „fakt dokonany". Zapowiedź represyj, sądów doraźnych i t. d., wszystko to zaangażowało i **Hitlera** wbrew jego własnym kombinacjom.

Narazie **Hitler** nie reagował. Czy **Goering** utrzyma się w tej roli „samowolnego" premjera pruskiego?

PRZEJAWY OPORU

W **Darmstacie** policja wykryła wielki magazyn broni i materjałów wybuchowych ukryty na dawnym terenie fabrycznym, 14-tu robotników aresztowano.

W **Wupperthal** aresztowano 6-ciu mężczyzn pod zarzutem przygotowania zamachu na naradowo - „socjalistycznego" prezydenta policji.

W KOŚCIOŁACH

Naczelny konsystorz kościoła ewangielickiego w Saksonji wydał okólnik, nakazujący wzorem czynników centralnych Rzeszy, **wprowadzenie do kościoła pozdrowienia hitlerowskiego na wzór faszystowski.** Wszyscy członkowie kościoła ewangielickiego obowiązani są odtąd pozdrawiać i witać się nawet w obrębie kościoła podniesieniem prawej ręki. Okólnik nie dotyczy jedynie pastorów, których nadal obowiązuje zwykłe pozdrowienie w formie lekkiego skinienia głowy.

FUNKCJE KELNERÓW

W pokojach dla kelnerów wielkich restauracyj berlińskich wywieszono następujące ogłoszenie:

> „Kelnerzy! Uważajcie na rozmowy gości. O wszystkich podejrzanych meldujcie niezwłocznie w komendach oddziałów „szturmowych".
>
> Miłe życie! nieprawdaż?

REPRESJE WOBEC POLSKICH STOWARZYSZEŃ

O nowym zamachu na prawo wychodźtwa polskiego w Niemczech donoszą z **Merseburga, Deutzen i Loebau** w Saksonji, gdzie władze administracyjne, opierając się na postanowieniach paragrafu i rozporządzenia o ochronie narodu i państwa zakazały miejscowym filjom Związku Emigrantów Polskich sądownie zarejestrowanej organizacji polskiego wychodźtwa w Niemczech, odbywania wszelkich, zebrań. W stosunku do filji **Loebau** np. udzielanie pozwoleń uzależnione **od prowadzenia obrad w języku niemieckim.**

Wypadek ten wywołał wśród całej „Polonji" **zrozumiałe oburzenie.**

Konsul polski interwenjował w tej sprawie w saskiem ministerjum spraw zagranicznych.

REWIZJA PRAW OBYWATELSKICH

Dziennik urzędowy Rzeszy ogłasza **nową ustawę o rewizji naturalizacji,** nadanych obywateli za niewskazane, winwach obywatelstwa niemieckiego. Decyzje w sprawie uznania naturalizacji danych obywateli za niewskazane winny wypływać z przesłanek ideologji narodowo-„socjalitsycznej" i mieć na względzie **czystość rasy niemieckiej.** Prawo obywatelstwa nie może być bez specjalnie ważnych powodów odebrane, o ile zostało ono nadane przed dniem 9 listopada 1918 r.

WSZECHSTRONNA DZIAŁALNOŚĆ

W **Tel - Avir** i w **Jerozolimie** aresztowano kilku „turystów" hitlerowskich, którzy zajmowali się w chwilach wolnych od zajęć turystycznych propagandą wśród Arabów przeciwko Żydom.

ZAWIESZENIE PISMA HITLEROWSKIEGO W NIEMCZECH

Urzędowy organ hitlerowski na Łużycach **„National - sozialistische Lausitzer Kampfblatt für Adolf Hitlers Aufbauarbeit",** został przez prezydenta regencji zawieszony na 14 dni.

Powodem zawieszenia był artykuł, który uzasadniał potrzebę przeprowadzenia „drugiej rewolucji". Redaktor naczelny dziennika, który był członkiem partji narodowo - „socjalistycznej" od 10-ciu lat, został zesłany do obozu koncentracyjnego. Jest to w Niemczech pierwszy wypadek zawieszenia pisma hitlerowskiego, które w dodatku było oficjalnym organem partyjnym na terenie całej ziemi łużyckiej.

Cień

**Rwijcie drapieżną ręką mapę Europy—
rzucić historję w przeszłość, w pozaprzeszłe wieki. —
cień, krwawy cień się snuje—STELLING — MATEOTTI.
bladzi prokuratorzy sądów niedalekich.**

**Ochrypły krzyk feldfebla trzaska twardą pięścią,
wpada w linje graniczne trzaskaniem granatów, —
rozszerza się w szarpiącym karabinów chrzęście
las rąk, las rąk upiorny w strasznej groźbie światu — —**

**A tam — pełne więzienia, ciemne, czarne cele,
obóz koncentracyjny i kolczaste druty,
trzas rewolwerów ludzi na podłogę ściele —
i wrzask nabrzmiałej gniewem, obłąkańczej buty — —**

**Las rąk od Apeninów i las rąk nad Szprewą —
heil Hitler — Mussolini eviva — eviva
wystrzela obłąkaniem z krwawego posiewu,
miljony płuc psychozą zaczadzonych zrywa — —**

**A tam — cień — cień się snuje nad krwawym Berlinem,
nad Rzymem cień wyrasta — w serce Europy
uderza potępieniem — swoją krwią przeklina —
a tam cień, cień się snuje — STELLING — MATEOTTI.**

Czesław Ciepliński.

Pytanie

P. pos. BBWR. St. **Mackiewicz** (Cat) **należy w obozie „sanacyjnym" do najjaskrawszych zwolenników „zbliżenia"** Polski i Niemiec hitlerowskich. P. **Cat** w czwartkowym **„Słowie"** tak pisze:

> „...Uważałem nieprzeszkadzanie hitlerowcom w dochodzeniu do władzy w Gdańsku za **początek** w odprężeniu stosunków polsko - niemieckich. Za tę cenę gotów byłbym się nie oburzać na hitlerowców gdańskich i na fakt ich tam zwycięstwa. Ale jeśli to odprężenie nie ma nastąpić, jeśli oferty Hitlera nie mają być brane pod uwagę..., to, oczywiście, że powiem: mamy i zajątrzenie i hitlerowców w Gdańsku, czyli nie zyskaliśmy nic, a hitlerowców gdańskich, oczywiście na minus policzyć sobie musimy".

Bardzo to pięknie. Powstaje wszakże pytanie, **na które raz wreszcie otrzymamy może odpowiedź: na czem p.** Cat opiera przypuszczenie, że wogóle istniała kiedykolwiek **możliwość objektywna** „odprężenia stosunków polsko - niemieckich" po dojściu do władzy **Hilera? na czem p. Cat opiera** swoje **zaufanie** do — bardzo problematycznych zresztą — „ofert" kanclerza trzeciej Rzeszy?

Przecie o to chodzi przedewszystkiem, ze stanowiska państwowego.

S. K.

„Djablica"
w Teatrze im. Żeromskiego

Dziś w Teatrze im. Stef. Żeromskiego przy ul. Hipotecznej 5, odbędzie się premjera interesującej sztuki **Schönherra „Djablica"** w tłumaczeniu Zofji **Wójcickiej - Chylewskiej.** Sztukę reżyserowała Irena **Solska.**

Tępienie hitleryzmu
w Czechosłowacji

...rawach wykryte zostały tajne organizacje hitlerowskie **„Gothia"** i **„Cimbria"** których członkowie, przeważnie studenci, obywatele czeskosłowaccy i austrjaccy, rozwijali ożywioną działalność, zarówno na Morawach, jak w sąsiedniej Austrji.

Władze czeskosłowackie aresztowały kilkadziesiąt osób i przeprowadziły szereg rewizyj, które dały wiele materjału obciążającego. Znaleziono wielkie ilości druków, rozległą korespondencję oraz spis członków.

Stwierdzono, iż wstępujący do wymienionych organizacyj składali uroczyste ślubowanie na skrzyżowane szable, osłonięte barwami wielkoniemieckiemi. Prasa czeska zapowiada dalsze aresztowania.

Nauka nie chce być na usługach imprez
Odmowa prof. Piccard'a

Prasa belgijska komentuje szeroko fakt wycofania się prof. Augusta **Piccard** i jego brata Jana z lotu do stratosfery organizowanego przez zarząd **Wystawy** Światowej w Chicago.

Dzienniki wskazują na to, iż Amerykanie chcieli z wyprawy naukowej zrobić imprezę dochodową wystawy. Postawiono prof. **Piccardowi** szereg warunków, mianowicie, aby start balonu odbył się o godz. 11-ej w nocy, kiedy wystawę odwiedzają największe tłumy ludności, następnie, aby balon wznosił się powoli do góry, pozostając jaknajdłużej w świetle reflektorów, co dałoby widzom maximum wrażeń, pozatem jako ostatni warunek figurowało **kategoryczne żądanie uzyskania nowego rekordu.**

Tego rodzaju postawienie sprawy, jak podaje prasa belgijska, niewątpliwie skłoniło uczonych do wycofania się z przygotowanego już lotu.

Plany przyszłego „marszałka lotniczego" Włoch
Wywiad prasowy gen. Balbo

Gen. **Balbo** oświadczył w wywiadzie prasowym, że zamierza lecieć z Nowej Funlandji prosto do Irlandji, gdzie w Walencji istnieje dogodny port, w którym eskadra będzie mogła dokonać wodowania. Trasa lotu poprzez Azory do Hiszpanji jest trudniejszą ze względu na brak odpowiedniego portu na wyspach Azorskich. Dotychczasowy przebieg lotu, zaznaczył włoski minister lotnictwa, napełnia go dumą. Następnie gen. **Balbo** podkreślił, że nie zamierza dokonywać lotu okrężnego po Europie. Eskadra poleci z Irlandji do zatoki Biskajskiej, następnie przez Bordeaux do Berre koło Marsylji a stąd do Genui, Spozia, Pizy i Rzymu.

Liczba urzędników państwowych w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracowuje obecnie dane uzyskane z przeprowadzonego ostatnio spisu urzędników państwowych.

Prace rozpoczęto od obliczania wojskowych zawodowych. Według przewidywań, liczba urzędników państwowych przekroczy 450.000. Na pierwszem miejscu znajdą się urzędnicy administracyjni, których liczba dosięga 185.000. Z przedsiębiorstw państwowych najwięcej urzędników zatrudniają koleje 147.000 i przedsiębiorstwo państwowe „Poczta, Telegraf i Telefon" — 30.000. (PID).

Skład broni w śródmieściu
obywatel belgijski przemytnikiem

W piwnicy, należącej do mieszkania obywatela belgijskiego inż. Paula de **Meana** znalazła policja: skrzynie z karabinami, duże ilości prochu i nabojów.

Znalezione rzeczy przesłano do Instytutu Pyrotechnicznego.

Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu inżyniera Meana ujawniła podobno dużą ilość materjałów kompromitujących (korespondencję).

Inż. **Mean** został osadzony w areszcie pod zarzutem uprawiania nielegalnego handlu bronią i przemytnictwa.

Aresztowanie domniemanych sprawców zabójstwa Stanisława Berenta

Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenia w sprawie zamordowania wiceburmistrza **Berenta** aresztował ostatnio jeszcze trzech ludzi, jako domniemanych sprawców mordu.

Pierwszy z aresztowanych robotnik z Pruszkowa Józef **Brodecki** miał brać bezpośredni udział w morderstwie. Wskazywać na to mają dwie rany, jakie ma Brodecki i powalana ziemią bielizna. Również fakt, że **Brodecki** był po za domem w dniu zabójstwa od 5 po poł. do 7-ej rano, jak i nieobecność jego w pracy w ciągu dwuch dni po morderstwie, są okolicznościami przemawiającemi na jego niekorzyść.

Dwaj inni aresztowani **Stanisław Deresiewicz** i Kazimierz **Kurzela** przesłuchani zostali przez sędziego **Żochowskiego.** Każdy z aresztowanych podaje „alibi", które nie zadawalają jednak władz, prowadzących śledztwo.

Momentem obciążającym jest bliskość stosunków, jakie łączyły aresztowanych z uwięzionym przed trzema dniami **Turobińskim.**

Śledztwo wysuwa tezę, że wszyscy czterej aresztowani działali wspólnie, przyczem **Kurzela, Deresiewicz i Brodecki** mieliby być wykonawcami zleceń **Turobińskiego,** któremu dla osobistych względów zależało na usunięciu **Berenta.**

Jeżeli przypuszczenia sędziego śledczego są słuszne, w takim razie wszyscy sprawcy mordu byliby już aresztowani.

Znalezione przy aresztowanych rewolwery zostały przesłane do zbadania przez zaprzysiężonego rusznikarza sądowego.

W przededniu bankructwa

czyli Gospodarka w „Państwowej Wytwórni Aparatów Telefonicznych“ na Pradze

Trwający od kilku lat kryzys gospodarczy ogarnął, jak wiadomo, wszystkie przedsiębiorstwa prywatne doprowadzając je do zmniejszenia produkcji, bądź też do zupełnego jej unieruchomienia. Obronną ręką z kryzysu wychodziły jedynie przedsiębiorstwa, wykonywające zamówienia rządowe, a także przedsiębiorstwa państwowe. Niezawsze jednak wystarczają tu ulgi i przywileje są bowiem przedsiębiorstwa które nawet mimo doskonałych warunków i możliwości rozwoju, znajdują się u progu bankructwa, z powodu prowadzonej w nich gospodarki. Jednem z tych przedsiębiorstw jest **Państwowa Wytwórnia Aparatów Telefonicznych.**

Smutną sławę ma ta Wytwórnia. Pamiętamy projekt sprzedania jej tow. **„Polskie Radjo“** za bezcen, bo za jedną trzecią wartości, udaremniony uchwałą Sejmu, na skutek energicznych zabiegów delegacji pracowników Wytwórni. Po udaremnieniu sprzedaży następuje kilkuletni okres wspaniałego rozwoju, czego rezultatem jest budowa dwu nowych gmachów, wartości około 900.000 złotych.

Następuje zmiana Dyrekcji, w związku z głośną sprawą Dyrektora Handlowego **J. Jędrzejewskiego,** która znalazła swój epilog w sądzie. Nowa dyrekcja w osobach: **inż. Modrak** (nacz.) C. **Łagiewski** (administr.) i **inż. W. Moszyński** (techn.) położyła zdrowsze fundamenty pod rozwój przerzuconej do nowych gmachów i nowocześnie zorganizowanej Wytwórni. Dzięki energicznym zabiegom, uzyskano zamówienie z zagranicy (Jugosławja), w związku z automatyzacją sieci telefonicznej, przystąpiono do opracowania nowej zupełnie produkcji. (Łącznica aut. Warsz. Dyrekcji Kolejowej; łącznica automatyczna dla miast **Stanisławów, Kraków, Rakowiec, Warszawa** międzymiastowa, tarcze numerowe, licznik elektryczny, licznik telefoniczny, skrzynki pocztowe, automaty do papierosów i t. d.)

Tę pomyślną perspektywę rozwoju Wytwórni udaremniły ciągnące się już od trzech lat, a trwające jeszcze do dziś zmiany na wyższych stanowiskach administracyjnych. W ciągu bowiem ostatnich trzech lat w Wytwórni zmieniło się **trzech dyrektorów naczelnych, dwóch administratorów, pięciu technicznych i trzech naczelników warsztatów,** przyczem jeden z tych ostatnich pełnił swoje funkcje tylko 2 tygodnie (!). Zbyteczne dodawać, że każdy z nowych dyrektorów zmieniał istniejący system organizacyjny według swego upodobania, lecz nie zawsze na lepsze. Już sam fakt ustawicznych zmian i przeróbek wytwarzał w organizacji stan chaosu, nie sprzyjający normalnej i na dalszą metę obliczonej pracy. O ile w działach technicznych panowała „twórcza“ martwota, i wykańczanie rozpoczętych przez poprzednią dyrekcję prac, o tyle w dziale administracyjnym na czele którego stanął, znany z gospodarki w „Pocisku“ dyr. **Budryński,** „twórczość ta wybuchała niekiedy z wulkaniczną wprost siłą.

Za przykład, jak „celowe“ były te zmiany, niech posłuży fakt, że jedno z poważniejszych i liczniejszych biur przenosiło się w niedługich odstępach czasu, z piętra na piętro **aż trzy razy.** Drugim „twórczym“ czynem dyr. **Budryńskiego** było podzielenie pracowników Wytwórni na „pewnych“ czyli „swoich“ i na **„niepewnych“,** których należy wydalić. Do drugiej grupy należeli pracownicy, którzy w Wytwórni przepracowali lat kilka, a nawet kilkanaście. Do grupy pierwszej — nowoprzyjęci po wydaleniu starych.

Robiono przy tej okazji także wielkie „oszczędności“ bo gdy np. wydalono maszynistkę, starą pracownicę z powodu... braku roboty, mającą pensję około 250 zł. mies., to na jej miejsce przyjęto nową, z pensją 450 zł. mies. — no i robota dla maszynistki znalazła się. Dyrekcja, zajęta takiemi sprawami, jak wyżej przytoczone, snać nie miała czasu na zajęcie się sprawą, która w przedsiębiorstwie przemysłowem jest najważniejszą — produkcją. A że się nie mylimy w swych twierdzeniach, za dowód niech posłuży następujący fakt:

Wytwórnia w roku 1932 otrzymała do wykonania zamówień na sumę około **dwunastu i pół miljona zł.** Wykonała zaś tylko za niecałe sześć miljonów złotych. A w tym czasie, to jest w roku 1932 warsztaty czynne były tylko przez **trzy dni w tygodniu** (rzekomy brak pracy), a oprócz tego i przy trzech dniach pracy robotnicy mieli około **30% przestoju.**

Zakrawa to na wielki paradoks. **Trzy dni w tygodniu robotnik siedział w domu, bo w fabryce nie miał co robić, a gdy przyszedł do fabryki na drugie trzy dni, to znowu siedział przy maszynie lub przy warsztacie, czekając na robotę i biorąc oczywiście za to swoją dniówkę, i tak całemi tygodniami.** A Wytwórnia nietylko, że nie wykonała w terminie poruczonych jej zamówień, ale jeszcze **płaciła kary za niedotrzymanie terminu.** Czyż trzeba innego przykładu dla oświetlenia panującego tam „bezhołowia“ i wręcz szkodliwej dla skarbu państwa gospodarki? Bo przecież straty, które taka „gospodarka“ przynieść musiała, a które, jak szerzą pogłoski, sięgają za rok 1932, ogromnej sumy **około pięciu miljonów zł.** nie pokryje ze swej kieszeni główny tej gospodarki sprawca **dyr. Budryński,** jeno pokryć je musi skarb Państwa, którego własnością jest Wytwórnia, pieniędzmi składanemi przez wszystkich obywateli.

Smutne fakty podajemy do publicznej wiadomości nie w chęci dokuczenia komukolwiek, lecz w trosce o los przedsiębiorstwa państwowego z którego istnieniem i rozwojem związany jest los i byt kilkuset zatrudnionych w niem robotników, tembardziej, że stosunki tam panujące do dziś nie uległy zmianie na lepsze. Bałagan organizacyjny trwa nadal, gdyż jedni robotnicy z powodu braku pracy idą na urlop; drudzy z nadmiaru pracy pracują 4 godziny, „po fajerancie“; inni znowu zatrudnieni są bez przerwy w święta i niedzielę. W dzień po kilka godzin robotnicy czekają na robotę, kilkanaście maszyn zawsze jest nieczynnych, a na nocną zmianę pozostawia się jednego robotnika lub chłopca, dla którego wypala się światło i zużywa się prąd silnika o sile kilku, a nieraz kilkunastu H. P., dla pędzenia jednej maszyny.

Tego rodzaju gospodarka w dobie ostrego kryzysu jest skandalem tem większym, że **dzieje się to pod bokiem władz i w przedsiębiorstwie państwowem.**

W oddzielnym artykule oświetlimy panujące w Wytwórni stosunki personalne i polityczne.

Świadek

Liczba robotników w kopalniach węgla

Liczba robotników, zatrudnionych na koniec czerwca r. b. w **kopalniach węgla kamiennego w Polsce** wyniosła 72,758 osób. W porównaniu z majem r. b. liczba ta zmniejszyła się o 2,249 robotników. Wobec unieruchomienia kilku kopalń w miesiącu lipcu liczba zatrudnionych obecnie górników szacowana jest poniżej 70 tysięcy osób.

(PRESS).

Liczba abonentów telefonicznych w Polsce

Według statystyki opracowanej przez ministerjum poczt i telegrafów, liczba abonentów telefonicznych wyniosła na koniec roku 137,492 na terenie całego państwa. Na abonentów telefonów w zarządzie państwowym przypadło z tego 67,401, a na abonentów spółki telefonicznej 70,091. W porównaniu z rokiem 1931 liczba abonentów telefonicznych obniżyła się o 9,000. Największy spadek abonentów zanotowano na terenie dyrekcji poznańskiej, gdzie wynosi on 9,3 proc. Pozostałe dyrekcje pocztowe notują spadek dochodzący do 6,5 proc. W Warszawie spadek abonentów telefonicznych wyniósł 2,3 proc.

Ilość abonentów telefonicznych w roku 1932 niewiele odbiega od poziomu z roku 1929, kiedy ogólna liczba abonentów w Polsce wynosiła 136,9 tysięcy. Stąd wynika, że pogorszenie ruchu abonentów przekreśliło całkowicie wzrost, który ujawnił się w ciągu 1930 roku.

(PRESS).

Z prądem — czy pod prąd...?

Nasze skromne uwagi na temat oryginalnych teoryj p. Hulki-Laskowskiego o „zdmuchiwaniu socjalistów z widowni życia wszędzie gdzie pojawiała się jakakolwiek postać energji społecznej“ (t. j. ściśle mówiąc — faszyzm), wywołały ze strony tego publicysty pożądaną reakcję (p. „Wiad. Liter.“ Nr. 503, notatka p. t. „Pretensje „Robotnika“). P. Hulka-Laskowski — co mu za dobre poczytać należy — wycofuje się w tej replice z zajętej nieoględnie pozycji, stwierdzając na wstępie, że to żal i gorycz jedynie z powodu „dezaktywizacji socjalizmu i demokracji...“) podyktowały mu słowa i poglądy przez nas zaczepione. Zarazem p. Hulka-Laskowski zmienia in plus swą definicję Socjalizmu: gdy bowiem poprzednio nazywał ten prąd społeczny „żałośnie słabą teorją pozbawioną stosu pacierzowego“, obecnie kwalifikuje już Socjalizm jako „trzcinę chwiejącą się na wietrze“, — co o tyle jest pocieszające że — jak wiadomo — trzcina łatwiej niż potężne drzewo potrafi się ostać wśród wichrów i nawałnic.

Ale, z tem wszystkiem, p. Hulka-Laskowski, legitymujący się w niedługiej notatce wielokrotnie swym „demokratyzmem“, „antyhitleryzmem“ i wiernością dla Socjalizmu, którego zasady, jak twierdzi, „przeszły mu w krew“. — zgłasza przecież pod adresem „praktyków-socjalizmu“ szereg pretensyj, zarzuca im opozycyjny oportunizm i chęć „biernego wyczekiwania nadejścia nowego świata“, domaga się śmiałego „sięgania po władzę“, propaguje niemal hasła jakiejś „action directe“ (czynu bezpośredniego). Słowem, jeśli sądzić według treści tłumaczeń p. Hulki-Laskowskiego, jego ostre surowe a nieostrożne inwektywy, pod adresem Socjalizmu i socjalistów wówczas rzucone, były poprostu walką prawdziwego „rewolucjonisty“ z tchórzliwymi „reformistami“, którzy ani rusz nie chcą „sięgać po władzę“, leżącą tuż-tuż u ich stóp i pozwalają się, z całą rezygnacją, „zdmuchiwać z widowni życia“...

Nie polemizowaliśmy wówczas bynajmniej Z INTENCJAMI p. Hulki-Laskowskiego i dzisiaj również zastanawiać się nad niemi nie zamierzamy. Stwierdziliśmy tylko i podkreśliliśmy charakterystyczny dla pewnego typu intelektualistów burżuazyjnych fakt publicystycznego wystąpienia którego przekreślić nie zdołają najbardziej nawet „rewolucyjne“ legitymacje autora. Przyjęlibyśmy je zresztą chętnie, zarówno jak i wszystko co napisał w swej replice p. Laskowski, do wiadomości, gdyby na przeszkodzie tej umożliwiającej wstępne porozumienie akceptacji nie stały dwie — zagadki“.

Po pierwsze: dlaczego p. Hulka-Laskowski tęskniący do „siły“ i „władzy“ Socjalizmu, głosi swe „rewolucyjne“ prawdy i zasady akurat ze szpalt organów albo nic wspólnego z hasłami i programem Socjalizmu nie mających, albo nawet służących temu obozowi, który nie waha się walczyć z Socjalizmem choćby przy pomocy „specjalnych“ procesów sądowych i najrozmaitszych represyj policyjnych?... A po — drugie: dlaczego p. Hulka-Laskowski, według twierdzeń własnych, demokrata i wróg faszyzmu i dyktatur, pełen jest „głębokiego szacunku“ właśnie dla „komunizmu à la russie“, który — rzecz notorycznie znana — stanowi całkowite przeciwieństwo wszelkiej formy i treści demokratycznej?...

Rzetelne wyjaśnienie tych zagadek, co nie należy przyznajemy, do przedsięwzięć łatwych, mogłoby dopiero oczyścić teren pod dalszą dyskusję, dla dobra której, jeśli chodzi o takie np. zagadnienia jak „sięganie po władzę“, życzyć by sobie należało przedewszystkiem nieco zmienionych warunków... cenzuralnych.

I jeszcze jedno. P. Hulka-Laskowski w toku swej repliki nazywa mnie, z odcieniem jakby lekceważenia, „nieznanym sobie autorem“. Istotnie, nie miałem dotychczas sposobności poznać p. Laskowskiego osobiście. Jeśli wszakże p. Hulka-Laskowski uważa to naprawdę za rzecz konieczną, gotów jestem interesującego personalja zakomunikować mu w drodze prywatnej.

Bd.

Nowa grupa literacka

Powstał w Warszawie Zespół Literacki „Przedmieście“. Zespół ten ma na celu stworzenie zbiorowego warsztatu pracy literackiej i wywalczenie sobie zarówno swojej własnej metody, jak i nowych form zbiorowego tworzenia.

Terenem pracy literackiej Zespołu są przedmieścia miast polskich, a wynikiem tej pracy będzie wydawnictwo „Przedmieście Polski“. Wydawnictwo to obejmować będzie szereg reportaży, opisów, utworów nowelistycznych i t. d. odtwarzających wszystkie dziedziny życia ludzkiego na przedmieściu.

Praca literacka każdego z członków Zespołu opierać się będzie przedewszystkiem na obserwacji własnej, przyczem szczególną troską, niejako obowiązkiem autora będzie wierne zachowanie wrodzonej wymowy oglądanych przezeń zjawisk.

Założycielami Zespołu Literackiego „Przedmieście“ są: Helena *Boguszewska,* Jerzy *Kornacki,* Władysław *Kowalski,* Gustaw *Morcinek,* Kazimiera *Muszałówna,* Zofja *Nałkowska,* Adolf *Rudnicki* i Bruno *Schulz.*

Pierwsze prace literackie Zespołu ukażą się w najbliższym numerze tygodnika „Epoka“.

Samobójstwo tradycji

Przykre jest i zasmuca zarazem, nieistnienie przedmiotu marzeń. To też marzyciele pragną uwierzyć, że ich marzenia są, albo będą rzeczywistością. Walczą o prawdę, gdyż nie mogą się zgodzić na to, aby pozostała marzeniem. Ta walka toczy się na wszystkich odcinkach życia. Przedewszystkiem jednak w dziedzinie myśli krytycznej.

Obecnie na łamach **„Robotnika“** wysunęło się na pierwszy plan **zagadnienie kultury.** Nie dzieje się to przypadkiem. W ostatnich dziesięcioleciach rozpoczął się w Europie proces rozkładu kultury społecznej. Społeczeństwa, bez określonej kultury nie znajdują linji rozwojowej w chaosie kształtujących je warunków bytu. Wiedza ścisła i technika wyradzają się, grozi im zanik. Ludzkość cofa się ku epoce barbarzyństwa. Należy ten proces zatrzymać. A właśnie marzyciele przygotowali już wizję **kultury proletarjackiej.** Ma ona być pomostem, łączącym zaginioną kulturę społeczeństw burżuazyjnych z przyszłą kulturą społeczeństwa ponadklasowego. Rozpoczyna się walka o prawdę zawartą w ideale nowej kultury społecznej. I oto w ogniu bojowym artykułów, wśród detonacyj ożywienia zainteresowanej opinji, jak zwykle poniewczasie, daje się zauważyć karygodne zaniedbanie: **brak przygotowania...**

Wieś nie może stanąć w jednym szeregu z proletarjatem miejskim. Kulturę wsi i miasta wciąż jeszcze dzieli grobla pańskiego młyna. I nie widać dość wartkiego prądu myśli, który porozpierałby wreszcie zbutwiałe stawidła i mnichy. Pomimo istniejącej już w świadomości mas potrzeby ścisłej więzi kulturalnej, łączącej miasto z wsią, **więzi takiej właściwie niema.** Eksportujemy co prawda na rodzimą niwę, pod strzechy chat, motywy muzyczne czerlestonów, rumb i tanga. „Wwozimy“ kujawiaki, oberki, — barwne desenie. Lecz to przecież najwyżej możnaby nazwać handlarską wymianą. A gdzie jest ruch, co nas połączy z chłopami w jednako czującą gromadę? Co sprawi, byśmy ukochali pospólnie tę samą wolność? Znienawidzili jedynego wroga, który zosobna nas bije własną naszą niezgodą?

Głucho jeszcze o tem na froncie rozpoczętej walki kulturalnej. A przecież zjednoczenie kulturalne miasta z wsią jest sprawą niemałej wagi. Juści, nie dla oficjalnie - polskiej obecnej kultury. Gdzie jej dziś do Socjalizmu — wybrylantowane rączęta urabiać... Ale dla zrodzonej z marzeń proletarjatu idei wspólnej ponadklasowej kultury, to **sprawa paląca.**

Wydaje mi się więc, że będzie dobrze, gdy poruszę bodaj małą narazie cegiełkę w murze, który nas od wsi grodzi. I chociaż ograniczam się teraz do zagadnienia czytelnikom **„Robotnika“** mało znanego, myślę, że będzie ono dla nich ciekawe, gdyż jest ważne. Chodzi mi o złe rozumienie istotnej wartości **tradycji kulturalnej.** Wykażę to na przykładzie najbardziej może jaskrawym. Jest nim polityka wydawnicza **Związku Teatrów Ludowych.**

Każdy wyobraża sobie, co to musi być za instytucja. Jej celem jest chyba ożywienie życia kulturalnego wsi zapomocą odpowiednich przedstawień teatralnych. Organizacyjnie, związek stoi na **bardzo wysokim poziomie.** Urządza częste kursy dla instruktorów i reżyserów zespołów dramatycznych, rozsianych po całym kraju. Rozsyła sztuki. Wypożycza kostjumy. Wydaje nawet własne pismo: **„Teatr Ludowy“.** Lecz jeśli przejrzymy katalog bibljoteki związku, uderzy nas przewaga takich nazwisk, jak **Fredro, Bałucki, Przybylski.** Autorzy ci pisali w swoim czasie niewątpliwie dobre sztuki. Lecz choćby taki **Fredro** (ojciec i syn) nie jest chyba autorem nowoczesnym. Pisał (ojciec) w latach siedemdziesiątych zeszłego stulecia. Na dobitkę wzorował się na sztukach **Moljera,** pisanych w siedemnastym wieku, w epoce feudalnej, dla dworskiego teatru Ludwika XIV.

W sztukach **Fredry** (ojca i syna) stosunki społeczne są przedstawione tak, jak wyglądały rzeczywiście sto lat temu. Inni autorzy nie o wiele, albo wcale nie odbiegają od tego „ideału“. A w ostatecznym efekcie chłop, który innych sztuk dzisiaj nie widzi, nabiera stopniowo przekonania, że w Warszawie, czy Lwowie, dotychczas kontuszowa szlachta jego krwawy podatkowy grosz przepija w najlepsze.

Związek Teatrów Ludowych rozporządza przeważnie literaturą przestarzałą, tak pod względem pojęć socjalnych, jak również estetycznym i kulturalnym. W tych warunkach najsprawniejsza działalność organizacyjna nie zrehabilituje faktu plenienia się tradycjonalizmu, wzrosłego korzeniami w samo serce sztuki którą się krzewi, — w jej treść. Ten rodzaj tradycjonalizmu, uprawianego z konieczności przez **Związek Teatrów Ludowych** (z siedzibą w Warszawie) nazwę tradycjonalizmem w krzewieniu literatury miejskiej na wsi.

Związek uprawia zresztą jeszcze jeden rodzaj tradycjonalizmu. To stałe szperanie po wsiach w poszukiwaniu najbardziej zamierzchłych wzorów literatury ludowej. Tę literaturę, przeważnie piosenki, Związek otacza specjalną opieką. W **„Teatrze Ludowym“** najwięcej miejsca poświęca się omawianiu sposobu inscenizowania piosenek ludowych. Jest to już niejako trzecim rodzajem tradycjonalizmu.

Nie podobna oczywiście odmawiać racji życzliwemu stosunkowi Związku do ludowej poezji. Lecz, jeśli grzebanie się w tym również przestarzałym już nawet dla wsi materjale, ma się stać jedyną pracą — można chyba nazwać to **przesadą?** Muszę jednak podkreślić, że tradycjonalizm, któremu hołduje Związek, nie jest według mnie zły sam przez się. Jest zły jedynie dlatego, że nie ma obecnie na terenie Związku **przeciwwagi** w formie żywej, twórczej pracy nad rozwojem sceny ludowej. Dawna literatura jest krzepkim fundamentem, na którym muszą jednak narastać w przyszłość coraz wyższe piętra sztuki i kultury. Nietylko kultury ludowej, lecz ogólnej, społecznej. W przeciwnym razie fundament zacznie się z czasem rozpadać i zmieni się w zwykłe rumowisko nikomu niepotrzebnych brył.

Więc, czy nie byłoby właśnie po myśli tak umiłowanej przez Związek tradycji, by nie dopuścić do jej samozniszczenia? Czy **Związek Teatrów Ludowych** nie chce wyjść z błędnego koła tradycjonalizmu? A może nie umie pokonać jakichś zasadniczych, nieznanych mi trudności, które paraliżują twórczą inicjatywę? W takim razie należałoby jednak zakrzątnąć się około zorganizowania komisji porozumiewawczej z którąś z żywych placówek kulturalnych. **Naprzykład spróbuję rzucić inicjatywę nawiązania przez Związek bliższego kontaktu z TUR-em.** Czy nie byłoby dobrze dać zespołom TUR-a możność łatwego zaznajomienia się ze skarbami poezji ludowej, a wzamian wziąć dla wsi trochę **świeżego TUR-owego zapału twórczej pracy?** — Tak, czy owak należy jednak coś zrobić. Przecież niepodobna, aby tyle rzetelnego trudu szło na marne. Przemawiają za tem minione pokolenia twórców dzisiejszego **Związku Teatrów Ludowych,** pierwszych zbieraczy folkloru (sztuki ludowej). Przed nimi dzisiejszy zarząd Związku jest odpowiedzialny moralnie. Nie wolno marnować najwyższych wartości kultury narodowej — zebranych, aby służyły twórczości potomnych.

Albo ostatecznie załóżmy wspólnym sumptem **Muzeum Teatrów Ludowych.** Wtedy nie będę miał więcej na ten temat do powiedzenia.

STANISŁAW MILLER.

Działacz „sanacyjnego" Związku Drużyn Konduktorskich p. Dereń znowu na widowni...

Pijackie awantury w służbie

Z Krakowa donoszą:

Jeszcze jesienią ub. r. podaliśmy opis skandalicznej awantury, jaką publicznie na dworcu wobec publiczności urządził pijany kierownik pociągu w **Krakowie,** niejaki **Dereń,** „sanacyjny" „działacz" Z. D. K.

Po tych artykułach **Dereń** ściągnięty **został** na pewien czas od jazdy przy pociągach osobowych. Jednak, dzięki jakiejś specjalnej protekcji, niedługo **potem** pojawił się znowu przy pociągach pasażerskich.

Powrót jego do pociągów pasażerskich nastąpił **na podstawie przyrzeczenia, jakie dał macherom K. P. W., że potrafi wszystkich konduktorów przyprowadzić do K. P. W., co mu się zresztą nie udało, a co mu nawet podczas nauczania w szkole instruktor wytykał, że „nie dotrzymał słowa".**

Dopuszczony napowrót do kierownictwa pociągów — ku powszechnemu zgorszeniu — Dereń jakby na urągowisko z wszelkiej dyscypliny służbowej, **zaczął znowu upijać się publicznie w służbie.**

Dnia 14. VI. 1933 przy pociągu osobowym Nr. 120/2129 jechał **Dereń** znowu **pijany,** tak, że raport z jazdy, który powinien był prowadzić, był tak zamazany i poprzekreślany, że stacja Dziedzice i Bielsko nie mogły się wyznać na spóźnieniach, jakkolwiek „wykazywał", że wszędzie „jechał na czas", a do Dziedzic przyjechał spóźniony o 19 minut.

Po przyjeździe do Bielska Dereń raportu nie oddał, dopiero wezwano go, ażeby przyszedł do Urzędu ruchu, ponieważ R. O. Dziedzice żądały natychmiast przesłania raportu, dlaczego pociąg miał takie duże spóźnienie, skoro, sądząc z dziennika pociągowego, Dereń prowadził go „na czas".

A w dwa dni później:

Dnia 17 czerwca b. r. przy pociągu Nr. 501 (pośpieszny) **Dereń** był znowu pijany, jak nieboskie stworzenie i znów spowodował spóźnienie około 30 minut. Tym razem jednak noga **Dereniowi** się powinęła, gdyż na stacji w Krakowie był sam dyrektor **Bobkowski,** naczelnik stacji **Własnowolski** i kontroler ruchu **Schiberle,** którzy szukali Derenia przy pociągu, gdy ten siedział „wlany" w wagonie służbowym.

Zarządzono na miejscu **usunięcie go od pociągu,** co się jednak nie udało, gdyż **Dereń** nie chciał opuścić wagonu. Dopiero kontroler **Schiberle** pojechał z nim do Płaszowa (pociąg pośpieszny do Rabki-Zakopanego) i tam go suspendował.

Dereń, widząc, że dalej już nie pojedzie, zawołał do kontrolera: „a teraz ja nie pojadę — mam cię w d...!"

Spodziewamy się, że M. K. nakaże surowe śledztwo dla wykrycia i przykładnego ukarania tych, co Derenia, mimo jego pijaństwa, dopuścili z powrotem do kierownictwa pociągów i tyle spowodowali skandalów.

„Czarny gabinet" na poczcie w Skawinie

Od długiego czasu wszystkie listy, wysyłane przez **Centralny Związek robotników przemysłu chemicznego** w Krakowie do **Skawiny** na adres tow. **Teofila Galacińskiego** lub **Czopka,** są otwierane i, po zrobieniu odpisu, doręczane adresatom. Robiliśmy kilka prób dla przekonania się przez odpowiednie znaki. **Wszystkie próby potwierdziły nasze przypuszczenia.** Ba, niektóre listy są tak bezceremonjalnie odklejane, że z tego powodu ponieśliśmy straty. Nieraz wysłane znaczki związkowe, które po jednej stronie są pokryte klejem, były doręczone adresatowi zniszczone, bo posklejały się w taki sposób, że nie nadawały się do użytku. **W „czarnym gabinecie" w Skawinie pracują dość nieostrożnie, bo nad parą otwierają listy.**

Wiemy dokładnie, że poczta w Skawinie wydaje listy pewnej osobie i ta osoba je otwiera, robi odpisy i wysyła z raportami.

Może po ujawnieniu tej sprawy ustanie działalność „czarnego gabinetu" w Skawinie? W naszych listach nic ciekawego niema, o czem „czarni gabineciarze" mogli się przekonać.

Zygmunt Bocian,
Sekr. Centr. Zw. Rob. Przem. Chem.

W Niemczech

HITLER CHCE RZUCIĆ ZASŁONĘ NA SWOJĄ PRZESZŁOŚĆ.

Donoszą z Paryża, że władze niemieckie dokonały w ostatnich dniach w Palatynacie wielu aresztowań m. in. uwięziono kilka osób, które w r. 1923 odegrały czynną rolę w nadreńskim ruchu separatystycznym. Wśród aresztowanych znajduje się siostra Franciszka Józefa *Heinza,* przywódcy autonomistów nadreńskich, który zamordowany został w swoim czasie przez przeciwników politycznych. *Sześć osób z pośród aresztowanych przewieziono do szpitala, ponieważ w czasie rewizji dokonywanej w ich mieszkaniach, zbito ich w nieludzki sposób.*

Aresztowania są w sprzeczności z konwencją londyńską, która zobowiązała rząd niemiecki do całkowitej amnestji dla zwolenników autonomji. „La Concorde" pisze, iż aresztowania w Palatynacie, a w szczególności rewizja u siostry Heinza miały na celu wyłowienie pewnych dokumentów, które mogą poważnie skompromitować *Hitlera.* Podczas jednego z procesów politycznych, Hitler zapewniał uroczyście, iż nic go nie łączyło z ruchem autonomistów nadreńskich i że nie znał nigdy osobiście *Heinza.* Tymczasem czasopismo „Das Reichsbanner" jeszcze przed dojściem do władzy Hitlera ogłosiło szereg dokumentów, z których wynikało, iż *Hitler* korespondował z *Heinzem,* reprodukowana była również fotografja, na której *Hitler* siedzi obok *Heinza. Autentyczność tych dokumentów potwierdziła pod przysięgą siostra Heinza.* Władzom niemieckim chodzi najwidoczniej o *unieszkodliwienie niebezpiecznego świadka i zniszczenie kompromitujących dokumentów.*

POTWORNY SADYZM HITLEROWSKICH ZBIRÓW

W odpowiedzi na zniszczenie przez nieznanych sprawców t. zw. „dębu Hindenburga", posadzonego na błoniach **Tempelhofu,** tajna policja polityczna zarządziła, aby **wszystkim komunistom, znajdującym się w pruskich więzieniach i obozach koncentracyjnych przez trzy dni nie wydawano obiadu!!!** Władze więzienne otrzymały rozkaz zakomunikowania aresztowanym komunistom, iż zarządzenie to wydane zostało **z powodu dokonanej „profanacji". (!!!).**

PRZED PROCESEM O PODPALENIE REICHSTAGU

Helena Dymitrowa, siostra jednego z Bułgarów komunistów oskarżonych o udział w podpaleniu Reichstagu, zamierza rozpocząć w najbliższym czasie objazd stolic europejskich, celem przeprowadzenia akcji ratowania brata przed grożącą mu karą śmierci.

Przedstawiciel „Le Rempart" odbył rozmowę z adwokatem *Dymitrowa, Popowa* i *Tanewa* mecenasem *Deczewem,* który oświadczył, iż władze niemieckie odmówiły mu pozwolenia na widzenie się z oskarżonymi. „Z klientami mojemi — oświadczył Deczew — musi się w więzieniu niemieckiem dziać coś niedobrego. Mam wszelkie dane do przypuszczeń, iż *Tanew odebrał sobie życie.* Na listy moje do trzech oskarżonych, żądające przesłania formalnych upoważnień do przeprowadzenia obrony, od Tanewa odpowiedzi nie otrzymałem. Czy przypadkiem Tanew nie popełnił *„oficjalnego samobójstwa"* — zapytuje mec. Deczew.

Powstanie w Indjach Północnych

Wzdłuż północno zachodniej granicy Indyj szerzy się rewolta szczepów tubylczych. Ostatnie wiadomości, nadchodzące z Indyj, wskazują, iż **zaburzenia mają przebieg bardzo poważny.** Przeszło 4.000 wojska skoncentrowano w **Peszawarze.**

Bezkrwawy „podbój" wysp

Z Aten donoszą, że komendant jednego z torpedowców włoskich *zatknął flagę włoską* na trzech niezamieszkałych *wyspach greckich,* należących do archipelagu Cykladów, położonego na morzu Egejskiem. Wyspy te *Kynaros, Mavriagaro i Dyadi* podlegały dotychczas zarządowi greskiej wyspy Amorgos. Rząd grecki zamierza wszcząć kroki dyplomatyczne w tej sprawie.

Katastrofa polskiego jachtu

Pod *Visby* uległ katastrofie polski jacht „Nike", który płynął ze Sztokholmu do Gdyni. Załoga jachtu — adwokat i 2-ch inżynierów — uratowano. Jachtu prawdopodobnie nie uda się uratować.

Kolonja dla dzieci bezrobotnych w Przemyślu

(kor. własna).

Szalejący kryzys bezrobocia nie zmniejszył się mimo okresu letniego. Tak jak w zimie, tuła się obecnie około 4000 bezrobotnych po mieście.

Rodziny ich żyją w strasznych warunkach i pędzą życie nędzarzy.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, z miejscową Radą Związków Zawodowych i Wydziałem Kobiet, postanowiły zorganizować kolonję dla dzieci bezrobotnych, by w ten oto sposób wyrwać garstkę dzieci z nor mieszkalnych i uchronić je przed gruźlicą, chorobą proletarjacką.

Żmudna praca tow. tow.: **dr. Loosa, Drożdowskiej, Kurkowej,** przy poparciu towarzystw i związków umożliwiła zrealizowanie tego projektu. W okresie zaledwie 4 tygodniowym przygotowano całą akcję i w dniu 15 lipca otwarto kolonję.

Uroczyste otwarcie kolonji odbyło się w ubiegłą niedzielę. Tłumy robotników przemyskich oraz inteligencji zawodowej zaległy plac, na którym znajduje się kolonja.

Na program uroczystości złożyły się przemówienie przewodniczącego Komitetu tow. dr. **Loosa,** przemówienie jednego dziecka z kolonji oraz świetnie wykonany — przez ogół dzieci — obraz symboliczny p. t.: **„Bezrobocie".** Całość progamu wywarła na uczestników głębokie wrażenie.

Na kolonji znajduje się **100 dzieci.** Poza odpowiedniem wyżywieniem jest uwzględniona również strona wychowawcza. Godnem podkreślenia jest fakt, że na kolonji znajdują się dzieci polskiej, ukraińskiej i żydowskiej narodowości.

Kolonja jest pierwszą taką akcją, zorganizowaną przez organizację socjalistyczne w Przemyślu.

Obóz wędrowny w Buczowie

(Kor. własna).

Okręgowy Komitet Org. Młodz. TUR. Małopolski Wschodniej zorganizował w okresie od 10 do 24 lipca obóz młodzieży robotniczej w **Buczowie.** Na obóz przybyli turowcy ze Lwowa i Przemyśla, oraz 2 czerw. harcerzy.

Obóz położony jest w lesie, w pięknej okolicy górskiej.

Poza strotną sportową i rozrywkową, dużo czasu poświęcono oówieniu aktualnych zagadnień klasy robotniczej. Referenci z Przemyśla i niestrudzony kierownik obozu tow. **Horeczko** wygłosił dotychczas kilka wykładów.

Poza dziennemi zajęciami, urządzali uczennice obozu kilka wycieczek w okolicę i zapoznali się z miejscową ludnością.

Do obozu przyjeżdżają liczne wycieczki robotników, by wolny czas spędzić w towarzystwie młodych turowców.

Katastrofy turystyczne

Jak donoszą z Zakopanego, w piątek wydarzyła się w *Wysokich Tatrach* katastrofa turystyczna, która pociągnęła za sobą śmierć znanej turystyki czechosłowackiej pani dr. *Kettler,* żony profesora uniwersytetu w Pradze. W czasie wycieczki *na Gran Widel,* runęła p. Kettler w żleb i odniosła tak ciężkie rany że zmarła w kilka godzin po przeniesieniu jej do schroniska.

Donoszą z Intry, że podczas wycieczki górskiej na szczyt Veglia dwie alpinistki Ernestyna *Luisetti* i Palma *Guglielmi* naskutek nagłej mgły spadły w przepaść Poszukiwania trwały trzy dni. W końcu znaleziono ciała nieszczęśliwych alpinistek na dnie przepaści głębokiej na kilkadziesiąt metrów.

MARJAN CZUCHNOWSKI

W głąb awangardy

(Dokończenie rozdz. III-go)

W konsekwencjach swego programu realizowanego zawzięcie **„Zwrotnica"** w dwunastu numerach swego życia wyłoniła szereg spraw, które czekają swego rozstrzygnięcia. W artykule **„Idea rygoru"** Przyboś zbiera wyniki kilkuletniej działalności: — **„Węgłową zasadą budowy programowej „Zwrotnicy" jest idea rygoru..** Wszystko, co **powstaje z nieprzewidzianego namysłem przypadku,** co tem samem rozsadza formę dobraną i wpierw obliczoną, **jest w poezji lekkomyślną słabością,** rozbijającą poezję.. T. zw. „uczucie" dopuszczone przez niewybrednego czytelnika do łaski współczucia estetycznego jest w poezji tylko **niesmaczną kokieterją,** tem właśnie co dobrze wychowany mężczyzna umie ukryć... **każde zdanie poetyckie winno być niezwykłe: każde skojarzenie wyobrażeń musi być wynalazkiem... Uczucie w poezji jest produktem rzemiosła poetyckiego...** Niema żadnego uprawnionego powodu, aby poezję wyłączać z kręgu zawodów, równie wynalazczych, jak elektrotechnictwo i równie trudnych jak akrobatyka... **Troska o ustrzeżenie zagadnień estetycznych od dydaktyki publicystycznej,** uważanej u nas zwykle za najważniejszy związek sztuki z życiem, **stała zawsze na straży** prac zwrotnicowych nad budową nowego stylu poetyckiego". Dużo wspaniałych twierdzeń, tyczących zadań technicznych poezji — i — bujda! Ostatnie twierdzenie jest bujdą: cała prawie twórczość **Peipera(Przybosia, Kurka, Brzękowskiego,** jest dydaktyką publicystyczną; Peiper zwłaszcza jest publicystą poetyckim pierwszorzędnym. Właśnie ta dydaktyka jest **parawanem** za którym poeci „Zwrotnicowi" szczelnie ukrywają swe proletarjackie sympatie. Zarzucam „Zwrotnicy" dydaktykę społeczną właśnie w stosunku do spraw proletarjatu, gdyż na tej dydaktyce związek z proletarjatem i jego życiem się kończy. Cały **„Raz"** Peipera jest dydaktyką. Ba, a **„Śruby",** a **„Oburącz"** Przybosia, a **„Tętno"** Brzękowskiego, a **„Śpiewy o Rzeczypospolitej"** Kurka? Tylko, że jest to **dydaktyka wybitnie burżuazyjna.**

Załomy w artykułach **Przybosia, Peipera** i innych wyrastają z wieloplanowości ich podstaw myślowych. Opierają się oni na kilku podstawach, a omijają jedną starannie, najważniejszą: **teren walk socjalnych proletarjatu.** „Sztuka przestała być uprzywilejowanym rozpylaczem haseł — powiada Peiper — „Artysta, który narzuca nowe piękno, narzuca nową przyszłość". Gdyby tę przyszłość opierać na „nowem pięknie" awangardy — faszyzm w Polsce byłby nieśmiertelny. W artykułach Peipera, Kurka, Przybosia, Brzękowskiego — pełno stwierdzeń, haseł, miar i miraży niemniej błyskotliwych, jak jarmark faszystów. A przecież skądinąd wiemy, że ten, czy ów sympatyzuje z robotnikiem, ten, czy ów pochodzi z proletarjatu, ten, czy ów: to, ten, czy ów:: tamto! W rezultacie: **mgła w której hoduje się bakcyle nowoczesności,** bakcyle tego samego, co w epoce „Młodej Polski" **indywidualizmu, marksizm jest ta potrawką z indyka, z którego „zwrotnicowcy" wycięli sobie najsmaczniejsze kąski.**

W grubej dzieży pełnej burżujskiego, fermentującego ciasta tkwią dwie, czy trzy marksowskie rodzynki, z których czasem robi się wyznanie wiary. „Zwrotnica" jest kościołem wszystkich wyznań socjalnych od komunizmu do endecji, co sam Peiper przyznaje. Ten **politeizm socjalny** to jeden powód więcej, że trudno się zorjentować w tym mentliku. Przytem te apelacje do obyczajów „dobrze wychowanego mężczyzny", ten nalot kultury mieszczańskiej przefiltrowany przez bezzasadność twierdzeń jest też pochodzenia burżuazyjnego. **Dowodzi to ścisłego związku z mieszczańską macicą ideową z której „Zwrotnica" czerpała w olbrzymiej mierze swe soki.** Matnia, jaką stworzyły warunki socjalne dla nowej poezji jest bodaj większą, niż ci sami poeci wiedzą o niej. Charakterystyczne są **przełomy,** jakim podlegali „zwrotnicowcy" od chwili głębszych wstrząśnień gospodarczych, miotających okrętem ich uniesień artystycznych. Ewolucja pisarska i ideowa Peipera, Przybosia i innych jest równoległa do kryzysu gospodarczego i kulturalnego w Polsce. Podmalowanie tych przemian dają sami poeci w swych utworach. **Porównanie różnic** i określenie poszczególnych zmian jest wyjątkową satysfakcją dla badacza dziejów literackich w Polsce, choć z wielu powodów trudną i skomplikowaną.

Na niezbędne roboty publiczne pieniędzy niema

Zwiększanie kadr bezrobotnych w Koninie

(Kor. wł.).

Stale czytamy wykazy statystyczne, głoszące radośnie o „zmniejszającem się bezrobociu". Co jakiś czas podajemy obrazki z różnych ośrodków, świadczące wymownie o tem, w jaki sposób przedstawia się w rzeczywistości sytuacja.

Konin, powiatowe miasto liczące ponad 10 tysięcy ludności, **ma około tysiąca bezrobotnych.** Z pośród nich Wydział Powiatowy zatrudniał przy robotach ziemnych 170 robotników po dwa dni w tygodniu: **obecnie już roboty są przerwane, robotnicy zwolnieni.** Magistrat Konina zatrudniał 140 robotników na robotach publicznych po dwa dni w tygodniu, — wobec braku kredytów, o które czynił starania od dłuższego czasu i napróżno, — roboty przerwał, a robotnicy mają wymówioną pracę, — 310 robotników, utrzymujących rodziny z głodowych zarobków za pracę po dwa dni w tygodniu. Zwiększy się szeregi zupełnych nędzarzy.

Narzeka się na warcholstwo, komunizm i t. p. ale największymi pionerami tego są chyba ci, którzy utrudniają prowadzenie robót.

Z biedy i nędzy bezrobotnej masy nie omieszkała skorzystać miejscowa endecja, werbując nieświadomych robotników i dalejże tłomaczyć im na zebraniach, że wszystkiemu są winni „żydzi" i „socjaliści". Rezultaty pokazały się w postaci napisów na murach domów **„Bij żydów"**, a zrozpaczonym głodnym robotnikom daremnie szukającym pracy, przyczepiono do klapek marynarki zielone wstążeczki, głosząc, że pod tym znakiem poprawi sobie byt klasa robotnicza. Chjena na cmentarzysku...

Trzeba dodać, że roboty, które wydział powiatowy prowadził przy budującym się moście na zalewie Warty, są **niezbędne i niecierpiące zwłoki,** gdyż jest to główna arterja komunikacyjna **Poznań — Warszawa.**

Czyż władze nadzorcze czekają, aż zawali się most prowizoryczny i spowoduje katastrofę?

„Frontem do morza"

Drugi program „Rexa"

Drugi program „Rexa" przewyższa pierwszy równomiernością efektów. Całe widowisko, jest jednakowo dobre, nie ma tych momentów osłabienia siły humoru, dowcipu i reżyserji, jak było w poprzedniej rewji. Efektowne, barwne pełne zacięcia rewjowego ozdobione doskonałemi występami „gwiazd" pierwszej wielkości jakiemi są **Krukowski, Halamy, Parnel i Dymsza,** nie licząc już świetnego gościa **Chenkina,** oprawne w przepięknie bogate i pomysłowe dekoracje przedstawienie może śmiało rywalizować z każdą rewją zagraniczną.

Wysoką klasę materjału aktorskiego skupioną w „Rexie" znają wszyscy, to też uzupełnienie tego wyjątkowego wręcz zespołu przez takie asy, jak **Loda Halama** i doskonałego aktora chrakterystycznego **Kondrata** potwierdza opinję o niezwykłej staranności dyrekcji, dążącej do skupienia w swym teatrzt najlepszych sił warszawskiej rewji. Rywalizacja obu Halamek wpływa dodatnio na siostry. Starają się prześcignąć siebie wzajemnie, co daje efekty jeszcze nie widziane na naszych scenach.

Rywalizacja panuje wogóle w całej pełni na scenie „Rexa". **Dymsza** chcąc prześcignąć **Kondrata** prześciga sam siebie w numerach chrakterystycznych **a Kondrat** z powodzeniem utrzymuje się na równym z nim poziomie. **Krukowski** jest kapitalny, a **Stefcia Górska** z powodzeniem robi konkurencję nieobecnej tym razem **Pogorzelskiej.**

O miłym gościu z dawnej „Siniej Pticy" **Chenkinie,** można śmiało powiedzieć, że jest bezkonkurencyjny. Nie tylko nie stracił nic ze swego specyficznego wdzięku w odtwarzaniu piosenek rosyjskich i ormiańskich, ale uzupełnił swój repertuar i piosenkami ludowemi polskiemi w których imponuje swemi zdolnościami lingwistycznemi i poprawną wymową.

Jego dawny kolega z teatru rosyjskiego **Jarossy** pod tym względem nie zmienił się, uważając słusznie, że do jego wdzięku należy niemiłosiernie cudzoziemsko - cudaczny djalekt w którym prowadzi konferancierkę.

Krzywdę niezasłużoną w tym programie wyrządzono zdolnej i niezmiernie nad sobą pracującej **Żelichowskiej,** której wogóle, wcale nie wykorzystano.

Słówko i to obszerne należy się p. Jewniewiczowej za bogate dekoracje, ujmujące w piękne ramy całe widowisko.

Coprawda „niezbędne" wiecznie schody zastąpiła tym razem chociaż drabiną, ale naogół dekoracje odznaczają się pewną świeżością pomysłu i efektownością wykonania.

I. K.

Wypadek przy pracy

33-letni Kazimierz Gierwatowski, przetokowy P. K. P., w czasie pracy na terenie kolejowym, przy ul. Tunelowej, wpadł do dołu, doznając potłuczenia prawego boku i goleni. — Poszwankowanego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

Śmiertelne przejechania

Na rogu Pl. Krak. Przedm. i ul. Karowej, pod wóz ciężarowy, należący do Z. O. M., dostał się 86 l. Piotr Patniewski. Starca ze złamanemi żebrami i prawą nogą, oraz ogólnie potłuczonego przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha, gdzie wkrótce zmarł.

30-l. Estera Borensztejnówna, córka handlarki, powracała wczoraj o godz. 14-ej, z plaży. — Na ul. Zakroczymskiej, przy wiadukcie kolejowym, jechały w przeciwnych kierunkach wóz ciężarowy i samochód ciężarowy, marki „Chevrolet". Borensztejnówna zdołała zejść z drogi przed wozem ciężarowym, a dostała się pod samochód, prowadzony przez kierowcę, Józefa Zdziebłowskiego (osada Ryki, pow. garwoliński). Wskutek pęknięcia podstawy czaszki, Borensztejnówna zmarła przed przybyciem lekarza Pogotowia. — Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Kierowcę zatrzymano w areszcie 2 komisarjatu.

Śmiertelny wypadek na kolei

73-letni Fiszel Fels, właściciel składu fabrycznego, wełny drzewnej, wybrał się w ub. piątek wieczorem do Otwocka. Będąc na dw. Gdańskim, wskutek przepełnienia pociągu, w momencie, gdy już ruszał, starzec obarczony walizką został zepchnięty ze stopnia, upadł i dostał się pod wagon, którego koła zmiażdżyły Felsowi prawą nogę. Nieszczęśliwego, po opatrunku przez Pogotowie, przewieziono do szpitala na Czystem, gdzie wkrótce zmarł.

Co wyświetlają kina?

ANTINEA: „Neapol śpiewające miasto" i „Ziemia obiecana".

APOLLO: „Pod twoją obronę".

ARENA: „Czerwony ślad" i „Każdemu wolno kochać".

ATLANTIC: „Romans sekretarki".

BAJKA: Rewja „Pod polską banderą" i film.

CAPITOL: „Dr. Jekkyl i Mr. Hyde" i „Ronny".

CASINO: „Kobieta z rejestru".

COLOSSEUM: „Liljanka chce się rozwieść" i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Plajta Firmy Cohn" i „Stalowa Dłoń".

CORSO: „Tommy Boy" i „Mężowie i żony".

CRISTAL: „Tom Mix" i „4-ch uciekinierów".

FAMA: „Gdybym miał miljon" i „100 metrów miłości".

FILHARMONJA: „Ognisty trójkąt".

FORUM: „Człowiek małpa".

GLORJA (w ogrodzie): „Eskadra śmierci" i „Slim i Grim".

HOLLYWOOD: „Tylko nie w usta" i rewja.

HELJOS: „Niech żyje wolność" i „Księżna Łowicka".

KOMETA: „Jaki papa taki syn" i rewja.

LUX: „Rozpętany świat".

MAJESTIC: „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli".

MASKA: „X 27" i „Człowiek o błękitnej duszy".

METROPOLIS: „Legjon walecznych".

MEWA: „Emma" i „Jej ekscelencja miłość".

MIEJSKI: „Blond Wenus".

MIRAŻ: „Niebezpieczny Raj".

OAZA: „Ostatnia Eskapada" i „Cohn i Kelly w Holywood".

PAN: „Bomby nad Monte Carlo". i „Szatan zazdrości".

PETIT TRIANON: „Wolne dusze" i „Próba miłości".

PRAGA: „Przedziwna sprawa Klary Dean" i „Samotny Orzeł".

RIVIERA: „Kain i Artem" i „Romeo i Julcia".

ROMA: „Każdemu wolno kochać".

ROXY: „Pieśniarz gór" i „Człowiek o błękitnej duszy".

SPLENDID: Nieczynny.

STYLOWY: „Młodość na zamówienie".

TOMBOLA: „Nocne sądy" i „Impresarjo".

TON: „Dziewczę z gór" i „Flip i Flap ich dole i niedole".

UCIECHA: „Pogromcy przestworzy" i „Kinomanjak".

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś i codziennie ciekawa sztuka z życia sowieckiego A. Afinogenowa p. t.: „Dziwak", w reżyserji E. Wiercińskiego i przekładzie H. Pilichowskiej.

TEATR NARODOWY. Dziś i codziennie komedja angielska Hocdges'a i Percival'a „Hau-Hau".

TEATR NOWY. Dziś komedja Deval'a „Stefek".

TEATR LETNI. Dziś i codziennie 4-aktowa sztuka Michała Bułhakowa „Mieszkanie Zoiki".

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie groteska satyryczna Franka Maara „Porucznik Przecinek".

TEATR MAŁY: gra ostatnie dni komedję „Dżimbi".

TEATR KAMERALNY: Z powodu pełnych prób ze sztuki p. t. „Żyda na stos" Andrzeja Marka, przedstawienie zawieszone. Premjera w najbliższych dniach.

TEATR „REX": Rewja „Frontem do morza!", już w najbliższych dniach schodzi z afisza. Praca nad przygotowaniem nowej premiery w pełnym toku.

TEATR „MORSKIE OKO". Nieczynny przez okres letni.

TEATR „8 m. 30" daje dziś amerykańską operetkę Youmansa „No. no. Nanette".

TEATR IM. STEF. ŻEROMSKIEGO, Hipoteczna 5 (obok kina Miejskiego). Od niedzieli 30 b. m. codzień „Djablica", sztuka w 5 akt. Schönherra w tłumaczeniu p. Zofji Wójcickiej Chylewskiej, początek 8.15. Udział biorą: Marja Karpowiczówna, Wincenty Wybrański, Wilhelm Wichurski. Reżyserja Ireny Solskiej.

TEATR REWJI „MIGNON". Codziennie rewja „Zjazdy na gwiazdy".

TEATR REWJI „MUCHA" (Długa 10). Dziś i dni następnych rewja „Każdy sobie rzepkę skrobie".

TEATR „ŻAGIEW" (Zamojskiego 20): „Barnaba" farsa z życia żołnierskiego.

DOLINA SZWAJCARSKA: Codziennie o godz. 19.30 koncert muzyki lekkiej i rewja „Wszyscy do Doliny" oraz dancing.

Co usłyszymy w radjo?

NIEDZIELA, DN. 30.7 1933 R.

9.55 Odczytanie programu. 10.45 Muzyka religijna. 11.00 Transmisja z Salzburga. 13.00 Program. 13.05 Komunikat meteorologiczny. 13.10 Koncert z płyt. 14.20 Pieśni polskie. 14.45 „Słuchowisko prawnicze" dla rolników. 15.05 Muzyka lekka i popularna. 16.00 Radjotygodnik dla młodzieży. 16.15 Transmisja ze Lwowa. 16.30 Transmisja z Ciechocinka. 17.00 „Znaczenie światła i słońca dla zdrowia robotników". 17.15 Transmisja ze Lwowa. 18.00 Piosenki w wyk. Chóru „Dana". 18.35 Program na dzień następny. 18.40 Rozmaitości. 19.00 Transmisja słuchowiska z Wilna. 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00 Koncert popularny. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.00 „Na wesołej fali lwowskiej". 22.00 Muzyka taneczna z „Gastronomji". 22.25 Wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka taneczna z „Gastronomji".

Poniedziałek, dnia 31.VII.1933 r.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Marsze. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert popularny. 12.25 Przegląd Prasy. 12.33 Komunikat meteorologiczny. 12.35 Koncert popularny. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat Instytutu Eksportowego. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Przegląd komunikacyjny. 15.50 Muzyka z płyt. 16.00 Transmisja z Ciechocinka. 17.15 Wybitni soliści. 18.15 Odczyt. 18.35 Recital fortepianowy. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Feljeton literacki. 20.00 Operetka w 3-ch aktach Jana Gilberta „Hotel Imperial" libretto polskie Juljana Krzewińskiego i Leopolda Brodzińskiego.

Wymówienie poborów ławnikom

Nowa ustawa samorządowa nietylko zmniejszyła ogromnie zakres pracy ławników, ale również zniosła stałe ich uposażenie, które musi być zastąpione djetami.

Odpowiedni przepis ustawy wszedł już w życie 13 lipca. Ponieważ jednak zmiana warunków uposażenia może nastąpić tylko za trzymiesięcznem wymówieniem, zarząd miasta m. stoł. Warszawy wystosuje przed 1 sierpnia do wszystkich 12 ławników listy zawiadamiające o zmianie warunków ich uposażenia. Nowe warunki będą obowiązywały od 1 listopada. Wysokość djet będzie ustalona później.

Stan pogody

Początkowo pogoda słoneczna i bardzo ciepła, potem wzrost zachmurzenia oraz skłonność do burz. Najpierw słabe, później umiarkowane wiatry południowe.

Harry Piel we Francji

Znany odtwórca ról awanturników w wielkim stylu włamywaczy-dżentelmenów, popularny Harry Piel nakręcił ostatnio swój przebojowy film „Wielkomiejskie cienie" w atelier pod Paryżem. Zmuszony do opuszczenia Niemiec, mile został powitany w metropolji świata i zaproszony do pracy w kinematografji francuskiej. Wziąwszy do pomocy wybitnego scenarzystę Henryka Gallena, wyreżyserował sam swój film przy współpracy wybitnych aktorów ekranu paryskiego, pięknej Dary Holm i kuszącej Elżbiety Pinajeff.

Dyrekcja Kina „Majestic" w obecnym czasie „ogórków" da publiczności przebój, który śmiało mógłby wyświetlić w pełnym sezonie. (x)

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ANGLJA SIĘGA PO PUHAR DAVISA.

W piątek rozpoczął się w Paryżu wobec tysiącznych tłumów oczekiwany z olbrzymiem zainteresowaniem finałowy mecz o puhar Davisa pomiędzy posiadaczką puharu Francją a Anglją. Zawody skupiły na siebie uwagę nietylko świata sportowego, ale i licznych przedstawicieli dyplomacji i sfer politycznych. Obecny był również prezydent republiki Lebrun. Stadjon był formalnie zalany morzem głów ludzkich. Tysiące osób odeszło od kas z powodu braku biletów wejścia. O olbrzymiem zainteresowaniu zawodami świadczy fakt, że organizatorzy z samej przedsprzedaży uzyskali przeszło miljon franków.

Sukces finansowy i organizacyjny nie szedł jednak w parze z sukcesem sportowym. Zawody bowiem już w pierwszym dniu zdaję się przesądziły zwycięstwo na rzecz Anglji. Dwie klęski, a zwłaszcza porażka Cocheta, b. mistrza świata, za chodzącej gwiazdy tenisu francuskiego, nie wskazują na jakąkolwiek możliwość utrzymania puharu. Francuzi musieliby wygrać wszystkie trzy pozostałe gry, a to jest mało prawdopodobne, chociażby ze względu na Merlina, który jest o klasę gorszy od obu Anglików.

Zawody odbyły się w niekorzystnych warunkach. Tropikalne upały dały się zawodnikom ogromnie we znaki. Pierwsze spotkanie pomiędzy Austinem (Anglja) a Merlinem (Francja) zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem Anglika w 3 setach 6:3, 6:4, 6:0. Anglik od początku gry górował wyraźnie nad swym przeciwnikiem. Jedynie w drugim secie Francuz usiłował nawiazać walkę, a w pewnej chwili przy stosunku 4:0 dla Anglika podjął tak energiczny kontratak, że doprowadził do wyrównania 4:4. Duża przewaga techniczna Austina przyniosła mu jednak dwa gemy, a w rezultacie i seta, w trzecim i ostatnim secie Francuz załamał się i przegrał katastrofalnie.

Drugie spotkanie pomiędzy pierwszą rakietą Anglji Perrym, a czołowym tenisistą Francji Cochetem miało przebieg dramatyczny. Francuz walczy zażarcie w pierwszym secie wygrywa po ciężkiej walce drugi i trzeci set, aby przegrać zdecydowanie czwarty i piąty. O zaciętości walki świadczy wynik cyfrowy, który brzmi 10:8, 4,6, 6:8, 6:3, 6:1 dla Anglika.

Po pierwszym dniu prowadzi zatem Anglja 2:0.

W kołach sportowych Francji wyniki pierwszego dnia wywołały przygnębiające wrażenie. Panuje powszechne przekonanie, że Francji nie uda się obronić tytułu mistrza świata.

DZISIEJSZE ZAWODY W WARSZAWIE

Program ważniejszych imprez niedzielnych w Warszawie jest następujący.

Na kortach Legji o godz. 16-ej ostatnie mecze pokazowe naszych tennisistów. Grają Koželuch — Tłoczyński i Tłoczyński — Stolarow contra Koželuch — Hebda.

Na boisku Polonii o godz. 17.15 pierwszy w Warszawie mecz o wejście do Ligi pomiędzy Polonią warszawską a Polonią bydgoską.

O mistrzostwo klasy A walczą: AZS — PWATT (boisko AZS — godz. 18.00), Legja — Orzeł (boisko Legji — godz. 18.—) i Drukarz — Warszawianka (boisko AZS godz. 12.00).

NIEDZIELA NA PROWINCJI

Na prowincji odbędą się w niedzielę cztery mecze o wejście do Ligi. Grają: w Łodzi — Turyści z Legją poznańską, w Sosnowcu — miejscowa Unja ze śląskim Naprzodem, w Wilnie WKS z 76 p. p. z Grodna, wreszcie w Przemyślu miejscowa Polonia z rówieńską Hasmoneą.

W Łodzi wielkie jubileuszowe zawody z okazji 10-lecia Widzewa. Program przewiduje zawody lekkoatletyczne, piłkarski turniej błyskawiczny, gry sportowe oraz mecz Skra — Warszawa — Widzew.

Wyprawy do krainy białej śmierci

Walka o Arktydę - Ekspedycje sowieckie - Ruch pod Biegunem

Nadeszły miesiące, dwa krótkie miesiące, kiedy lody na dalekiej północy ożywiają się i kiedy trzeba wykorzystać każdy ciepły dzień, dla zbadania tajemnic Arktydy. Ze względu na II Międzynarodowy Rok Polarny na Dalekiej Północy panuje duże ożywienie. Liczne wyprawy z całego świata założyły obozy pod biegunem. Przodują naturalnie Sowiety, które organizują dziesiątki wypraw arktycznych. Niektóre wyprawy od kilku lat bez przerwy znajdują się w okolicach polarnych.

***

Dnia 28 sierpnia 1928 r. wyjechała na okręcie „Sjedow“, pierwsza wyprawa sowiecka, która przezimować miała na Ziemi Franciszka Józefa. Od tego czasu wschodnia połowa Arktydy wzbogaciła się o cały szereg nowych stacyj z załogami zimującemi: (Przylądek Nadziei, Nowa Ziemia, Wyspa Rudolfa, Wyspy Kamieniewa, Ziemia Północna, Przylądek Czeljuskina i t. d.). Zimujący są zluzowani po pewnym czasie. Łamacze lodów utrzymują stałą regularną prawie komunikację między wyspami i archipelagami. Program tegorocznych wypraw jest szczególnie bogaty.

Dnia 15 lipca r. b. opuściły Archangielsk równocześnie *„Sibirjakow“* i *„Sjedow“*. „Sibirjakow“ zluzuje zimujących na przylądku Czeljuskina i powróci do Archangielska. *„Sjedow“* popłynie aż do Ziemi północnej, zluzuje tam zimujących i uda się w kierunku przylądka Ołowianego, gdzie wybuduje nową stację. Jednym z takich łamaczów lodów prawdopodobnie uda się wyprawa do zatoki Tolla lub zatoki Tajmirskiej (zależnie od stanu lodu). Będzie to specjalna wyprawa przemysłowców, składająca się z dziesięciu członków. Na północy wyprawa ta zabawi dwie zimy, aby tam zbadać warunki produkcji morskiej i wybrzeżowej (futra i zwierzyna morska). Dowódcą wszystkich wypraw, które mają w krajach polarnych przezimować, zamianowany został znany badacz polarny N. N. *Urwancew*, który już dwa lata spędził na Ziemi Północnej i pierwszy wspólnie z G. A. *Uszakowem* nakreślił mapę tej ziemi.

W najbliższych dniach uda się w podróż wyprawa geologiczna. Na czele tej ekspedycji stoi S. I. *Belewow* a jej zadaniem będzie zbadać ujście rzeki Chatangi.

„Sybirjakowa“ czeka jeszcze druga podróż we wrześniu. Łamacz lodów uda się do Morza Karskiego, a na swym pokładzie będzie miał specjalną naukowo - badawczą ekspedycję, na czele której stanie sowiecki uczony W. J. *Weis*.

Dotychczas jeszcze nie postanowiono ostatecznie, którym łamaczem lodów uda się załoga, mająca zluzować zimujących w zatoce Spokojnej i na wyspie Rudolfa (Ziemia Franciszka Józefa). Prawdopodobnie będzie to *„Sjedow“* lub *„Rusanow“*.

Program obejmuje również liczne wyprawy na Nową Ziemię.

Wspomnieć również należy o t. zw. Leno - chatangskiej ekspedycji. Będzie to właściwie pierwszą karawana okrętów handlowych, skierowana drogą morską do wybrzeży Jakucka. Komendantem wyprawy handlowej będzie łamacz lodów *„Krasin“*, który spotka się z okrętami handlowymi prawdopodobnie w okolicach wyspy Dicksena. Towary, które mają być dostarczone jakuckim spółdzielniom a mianowicie materjały przemysłowo - łowieckie i żywnościowe, znajdują się już w Archangielsku. Okręty Leno - chatangskiej wyprawy opuściły Archangielsk również dnia 20 lipca.

Przed wyjazdem dowódca t. zw. „Głównej drogi północnej“ O. J. *Schmidt* w rozmowie z korespondentem leningradskiej *„Krasnaja Gazeta“* oświadczył, iż w roku bieżącym Główny zarząd Północnej drogi morskiej wyśle okręty nietylko do ujścia rzeki Jeniseju, ale i dalej na wschód do ujścia rzeki Leny. Trzy wielkie parowce z łamaczem lodów *„Krasinem“* na czele pod dowództwem *Ławrowa*, udają się z towarami do ujścia Leny i poprowadzą grupę okrętów rzecznych przez dolny bieg Leny, co przyczyni się do kulturalnego i gospodarczego rozwoju republiki jakuckiej. Łamacz lodów *„Czeljuskin“*, który w najbliższym czasie powróci z Danji uda się z Leningradu na wyspę Wrangla z ładunkiem budulca i żywności oraz załogą, która zluzuje załogę, która na tej wyspie zimowała. Łamacz lodów *„Krasin“*, po doprowadzeniu okrętów rzecznych do ujścia Leny przyłączy się do wyprawy *„Czeljuskina“* i wraz z nim popłynie na wyspę Wrangla, czyli, że w jednym sezonie polarnym odbędzie aż dwie podróże przez ocean Lodowaty od zachodu na wschód i zpowrotem.

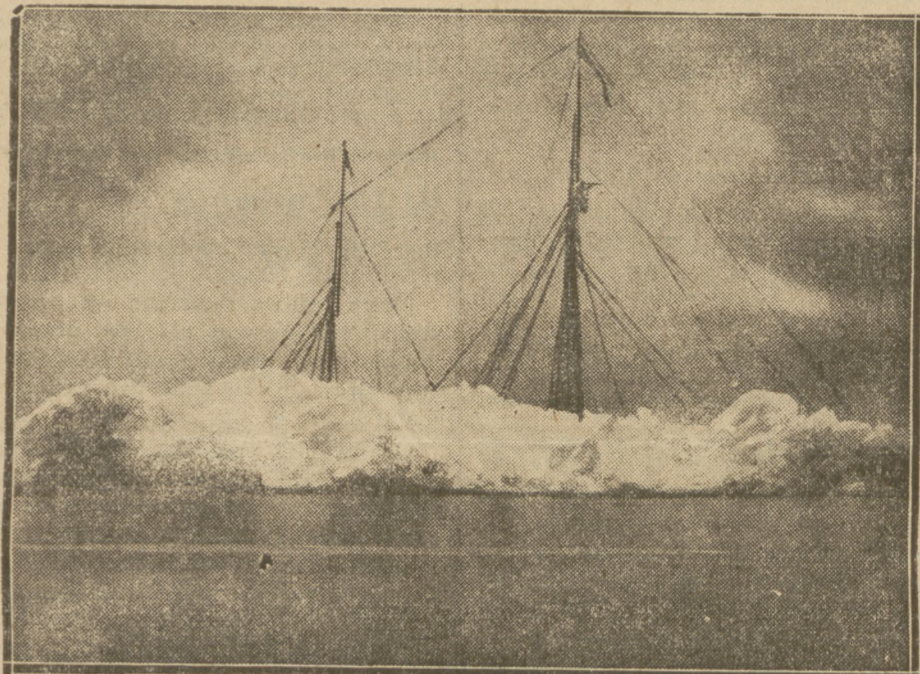
Podczas tegorocznego sezonu polarnego w Arktydzie wybudowane zostaną liczne nowe radjo - meteorologiczne stacje a stare zostaną zrekonstruowane, tak, że uzyska się doskonałe połączenie z kontynentem. W niektórych stacjach węzłowych skoncentrowane będą samoloty. Badania wnętrza Arktydy prowadzi kierownik wszystkich wypraw, znany geolog *Urwancew*, który zbada łożyska węgla przy dolnym biegu Leny, kopalnie nafty w rejonie rzeki Chatangi i ołowiu na Ziemi Północnej. Inne wyprawy przedsięwezmą badania geologiczne i hydrograficzne. Wyprawa *Landina* szkunerem *„Bielucha“* wszechstronnie zbada zachodnie wybrzeże półwyspu Tajmir. Geolog *Obruczew* przedsięweźmie lot nad półwyspem Czukczów, którego wewnętrzna część wogóle dotychczas nie była zbadana.

Podróż *„Krasina“* ma wielkie znaczenie gospodarcze. Jest to bowiem pierwsza próba opanowania dla celów gospodarczych tak ważnej części morza polarnego, jaką stanowią ujścia Jeniseju i Leny. Dotychczas w podróżach takich uczestniczyły tylko jednostki floty a ich wyprawy miały raczej charakter naukowy lub sportowy. Nie przynosiły one nic pod względem gospodarczym.

Tym razem *„Krasin“* poprowadzi *całą karawanę okrętów*. Razem z nim jadą parowce morskie *„Stalin“*, *„Prawda“* i *„Wołodarskij“* okręty rzeczne *„Pierwsza piatiletka“* i *„Partyzant Szczetinkin“*, oraz parowiec towarowy. Wszystkie okręty spotkają się w pobliżu wyspy Dicksena u ujścia Jeniseju w dniach pomiędzy 2 i 5 sierpnia.

Najtrudniejsza będzie przeprawa przez archipelag Nordenskjöldów. Archipelag ten zatrzymuje bowiem najwięcej lodów. Badania stanu lodu prowadzą dwa samoloty, kierowane przez Aleksiejewa i Kozłowa.

Każdy okręt należący do tej karawany wyposażony jest w radjową stację nadawczą. Poszczególne okręty mają utrzymywać ciągły kontakt między sobą. Wyprawa wiezie ze sobą domki składane dla zimujących i urządzenia stacyj radjowych.



OKRĘT UWIĘZIONY W LODACH PODBIEGUNOWYCH

Czarne róże



znajdują się w berlińskim ogrodzie botanicznym.



NA BIEGUNIE POŁUDNIOWYM

OTTO BURG 97

W służbie junkrów pruskich

— Żeby utrzymał się rygor i dyscyplina; nasz „Łykawy“ ma bzika na tym punkcie.

— I to w takie gorąco... niechaj to djabli porwą! Nawet nie dają nam dobrej wody do picia.

— Tak. Od tego błota już mi żółwie łażą w żołądku.

— A wiesz, że złapałem maleńkiego żółwia; ma szeroką skorupkę w żółte desenie, zabiorę go do Berlina dla Grety.

— Lepiej prześlij go w przesyłce, prędzej dojdzie.

— Jeszcze zdechnie.

— Jeżeli siedzi pod wodą i nie utopi się, to i w pudełku nic mu się nie stanie.

— Uwaga! Kryj się! idzie „Kłusak“ — zawołał ktoś, widząc zbliżającego się szefa.

Koledzy uciekli w krzaki wraz z innymi, i namioty były puste, gdy zjawił się szef, poszukujący ochotników do zwijania kabli telefonicznych.

***

Kontratak przeciwko nieprzyjacielskiej kolumnie tanków zakończył się bardzo tragicznie. Gdy przyszła kolej na Schobera, aby podłożył zapalony granat pod ciągnik gąsienicowy, to znaczy, w jedno ze słabszych miejsc opancerzonej maszyny, Schober wprawdzie zapalił bombę, lecz jej nie rzucił, a tylko przycisnął do brzucha. Burg rzucił się pierwszy, aby mu ją wyrwać, przypuszczając, że się zdenerwował, a za nim pośpieszył porucznik Wolstein. Niestety, wybuch nastąpił przedwcześnie i poszarpał na kawałki ciało Schobera; porucznik został skaleczony w palec, a Burg obalony na ziemię. Naturalnie uznano to za nieszczęśliwy wypadek, ale Glass przypomniał sobie, że Schober postanowił popełnić samobójstwo, nie mogąc wytrzymać z sierżantem szefem i porucznikiem Wolsteinem. Trudno. Stało się i nikt już zabitego nie wskrzesi, — powiedział Burg do kolegów. Ciału nawet nie próbowano przywrócić ludzkiej postaci, ułożono kawałki poszarpanego mięsa jeden na drugim i włożono do trumny, którą wysłano rodzicom, niespodziewającym się niczego.

Jednak uczniowie byli świadkami jeszcze okropniejszego wypadku.

Zaproszono przyszłych oficerów piechoty na obserwację ognia artyleryjskiego, aby zapoznali się dokładnie z techniką obsługi dział i warunkami, które umożliwiają wyparcie piechoty przez artylerję.

Rozpoczęło się tak zwane wstrzeliwanie, czyli znalezienie odpowiedniego kierunku, aby trafić do celu. Burg ze zdumieniem spostrzegł, że działa strzelają nie nawprost, jak myślał dotychczas, ale ogniem przenośnym, jak przy karabinach maszynowych, posiadając — podobnie jak ciężkie karabiny maszynowe — specjalne lornetki do celowania. Właściwie strzelanie prowadził oficer, nie widzący wcale swojej baterji, a tylko połączony z nią linją telefoniczną, przez którą wydawał komendę ognia; miejsce to nazywało się puktem obserwacyjnym. Na takim właśnie punkcie rozłożyli się pokotem goście, obserwując ogień rozpryskowy, gdyż strzelano granato - szrapnelami na rozprysk, co tłumaczył w dosyć jasny sposób pewien major artylerji.

Właśnie wystrzelono dwie serje uderzeniowe i miała nastąpić rozpryskowa, gdy usłyszano huk wystrzału, ale nie nastąpił normalny gwizd przelatującego ponad punktem obserwacyjnym pocisku, ani też normalny wybuch.

Wszyscy odwrócili swoje głowy w kierunku baterji i zobaczyli obłok dymu, unoszący się ponad działami: Widocznie wybuch nastąpił tuż przed lufą. W tej chwili wszyscy przypomnieli sobie, że słyszeli huk podwójny, następujący zaraz po sobie, jakby złożony z dwóch wybuchów; widocznie pocisk eksplodował natychmiast po wystrzale.

Jeden z podoficerów zdjął czapkę, odsłaniając krucze włosy, przyprószone na skroniach siwizną.

— Stało się nieszczęście — rzekł surowym głosem.

— Miałem dzisiaj przeczucie czegoś niedobrego — zawtórował mu jakiś plutonowy.

— Śniło mi się, że byłem na cmentarzu i grzebałem umarłych — dodał inny podoficer.

Tymczasem uczniowie piechoty i artylerji zwrócili się w kierunku telefonu, łączącego się z baterją.

— Nic nie stało się strasznego; tego rodzaju pociski często wybuchają przed lufą — powiedział z zimną krwią major — proszę zatelefonować, na ile metrów przed lufą nastąpił wybuch — wydał rozkaz telefoniście.

— Panie majorze, z baterji meldują, że jedno działo zostało rozerwane, trzech zabitych, reszta obsługi ciężko ranna — odrzekł telefonista drżącym z przejęcia głosem.

Wszyscy powstali na nogi i odkryli głowy, poświęcając minutę milczenia na cześć poległych tak tragiczną śmiercią. Wkrótce przybył jeden ze świadków katastrofy, lecz nie można się było niczego od niego dowiedzieć: zbladł i trząsł się z przerażenia, nie mogąc wydobyć ani słowa.

Dopiero jeden z telefonistów, który znajdował się w odległości dwudziestu kroków od miejsca wybuchu, opowiedział dokładnie przebieg zdarzenia.

Zamkowy trzeciego działa odpalił i równocześnie z hukiem wystrzału nastąpił wybuch. Granat eksplodował, rozsadzając komorę nabojową lufy, gdyż działanie granatu zawsze jest najsilniejsze na bokach. Siła wybuchu była straszna: zamkowy otrzymał kilka odłamków w pierś i w głowę, padając na miejscu trupem; ładowniczy dostał ciężkim odłamkiem lufy w tył głowy, aż mózg rozprysł się na wszystkie strony.

Reszta obsługi została ciężko ranna i padła zemdlona, z wyjątkiem jednego, który schronił się za jaszcz z amunicją, nie czując ze strachu, że odłamek granatu ugrząsł mu w brzuchu, wywracając młynka, co wzdęło brzuch, jakby banię.

(C. d. n.)

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warecka 7.